Dziś: Z tajemnic podziemi zburzonego ratusza w Krakowie

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 174 Rok 66 Środa, dnia 29 lipca 1936

Na ulicach Barcelony walają się trupy

Dzikie hordy komunistyczne hulają po ulicach miast zajmowanych przez wojska rządowe

Paryż. (PAT). Obok komunikatów, pochodzących ze źródeł rządowych hiszpańskich, które świadczą o znacznych postępach armji rządowej, prasa paryska podaje również informacje z Lizbony i wiadomości uzyskane od własnych korespondentów, które przedstawiają przebieg ostatnich walk w zupełnie innem świetle.

Gen. Molla panem położenia

Jak donosi „Paris Soir", gen. Molla zapewnia, że jest panem położenia na przełęczach prowadzących do Madrytu. Powstańcy mieli zająć przełęcze Leon, Guadarrama i Samossiera, a obecnie mają zejść na równinę, prowadzącą do Madrytu. Wojska powstańcze miały również zadać poważną porażkę lewicowej milicji w Gijon (prow. Oviedo). W akcji wojsk powstańczych dużą rolę odgrywać ma lotnictwo.

56 deputowanych lewicowych w rękach powstańców

W czasie raidu na Ochandiano miało ponieść śmierć od bomb powstańców 250 żołnierzy rządowych. Podobno powstańcy wzięli do niewoli żonę premjera Girala, pomiędzy San Rafael i Madrytem. W ręce powstańców miało wpaść również 56 deputowanych lewicowych w chwili, gdy usiłowali przejść granicę portugalską. Powstańcy zapewniają wreszcie, że krążownik „Admirale Cervera" przeszedł na ich stronę.

Paryż. (PAT). Z posterunku Danchadinea na granicy hiszpańskiej donoszą, że zauważono tam częste przejazdy samochodów hiszpańskich. Jak ustalono, samochody te przyjeżdżały na terytorjum francuskie po paliwo, które zaopatrywały powstańców w prowincji Nawarra.

Granicę francuską przekroczyło wczoraj 2-ch deputowanych socjalistycznych z Madery, Luis Araquistain i Julio Alvarez Delveto.

Powstanie rozwija się

Londyn (PAT) W wywiadzie z przedstawicielami Reutera gen. Franco oświadczył, iż powstanie, wbrew twierdzeniom rządu madryckiego, rozwija się.

Wódz powstańców oświadczył, iż ośrodki, które zaopatrywały w żywność Madryt, są w posiadaniu powstańców. Przewodów wodociągowych jednak nie uszkodzono. Generał jest pewien lojalności i posłuszeństwa żołnierzy „legji cudzoziemskich" i wojsk tubylczych. W miastach, zajętych przez powstańców panuje ład i spokój.

Ocena sytuacji przez stację w Sewilli

Sewilla (PAT) Stacja radjowa w Sewilli ocenia optymistycznie operacje wojsk powstańczych. Według tych informacyj, oddziały powstańcze armji północnej znajdują się zaledwie o 40 km od stolicy, która nie będzie mogła stawiać dłuższego oporu. Rząd zdaje sobie dobrze sprawę ze swego położenia, pokładając nadzieję, że w razie niebezpieczeństwa i niemożności prowadzenia walki, będzie mógł ujść zagranicę przez San Sebastiano.

Wypędzenie Żydów z Galicji



— Tate wie, co z Galicji wypędzyli wszystkie Żydy i komunisty?
— Giewałt! Mundek, wypluń te słowo, to jest choroba, to niemożliwe!
— Niech sze tate uspokoi, bo to wypędzili z te hiszpańskie Galicje!

Propozycja dla gen. Molla?

Paryż. (Tel. wł.). Jak donoszą z Lizbony nadeszły do stolicy Portugalji wiadomości, według których były premjer hiszpański i obecny przewodniczący kortezów Martinez Barrios zaproponować miał generałowi Mola, dowódcy odcinka powstańców w Nawarra objęcie teki ministra wojny w nowym gabinecie Azany, obecnego prezydenta republiki.

Generał Mola ofertę tę, która jak słychać, wyszła od samego obecnego prezydenta, kategorycznie odrzucił. — Stwierdził on, że w chwili obecnej nie może być mowy o żadnem tworzeniu jakiegokolwiek rządu prawicy czy lewicy. Obwołano bowiem dyktaturę wojskową, która chce zrobić porządek w kraju i przywrócić ład i sprawiedliwość oraz zapewnić spokój.

Reakcja przeciw rządowi madryckiemu

Rzym. (PAT). Agencja Stefani komunikuje, że attaches wojskowy i morski przy ambasadzie hiszpańskiej w Rzymie zawiadomili gen. Franco, iż przyłączają się do podjętej przez niego akcji i zdecydowani są nie służyć nadal rządowi madryckiemu.

Lizbona. (PAT). Konsul hiszpański Vale Caminho podał się do dymisji, nie mogąc się pogodzić z pewnemi zarządzeniami rządu madryckiego.

Barcelona w rękach motłochu

Barcelona. (PAT.) Rewolucja wzgl. obrona przed zamachem stanu dała do ręki elementom ekstremistycznym broń o jakiej nie śnili. W chwili obecnej wszystkie organizacje robotnicze, wyekwipowane i uzbrojonych od stóp do głów, mają miasto w ręku.

Nikt nie wyobraża sobie, w jaki sposób będzie mogło być dokonane rozbrojenie. Companys robi nadzwyczajne wysiłki, aby utrzymać w ręce ster sytuacji politycznej. Zręcznem posunięciem (marsz robotników na odsiecz Saragossy) oddalił z Barcelony najbardziej niebezpieczne i gorące elementy. W imię ochrony i własności ludu położył rękę na wszystkich zabytkach i instytucjach kulturalno-artystycznych, ratując je przed spaleniem i splondrowaniem.

Niektóre mosty, prowadzące do stolicy Katalonji, zostały wysadzone z obawy ewentualnego marszu faszystów i wojska z Andaluzji. Wszystkie okoliczne wioski utworzyły swoje milicje i komitety dla obrony przed faszyzmem. Dowództwo znajduje się w ręku reprezentantów organizacyj robotniczych. W Barcelonie milicja jest częściowo tworzona z członków partji liberalnych, która pragnie w ten sposób osłabić siłę elementu komunistycznego.

Londyn. (PAT.) Specjalny wysłannik Agencji Reutera, który dopiero co powrócił z Barcelony na terytorjum francuskie, donosi, że w niżej położonej części Barcelony cały szereg sklepów został splondrowany i spalony. Na ulicach miasta walają się liczne trupy ludzi, koni i mułów. Ulice są zasypane wszelkiego rodzaju odpadkami i śmieciami. Zaduch na ulicach jest nie do wytrzymania. Niemal wszystkie kościoły i szpitale w mieście puszczone zostały z dymem. Grupa oficerów powstańczych, która szukała schronienia w jednym z klasztorów, została po zaciekłej walce zmuszona do poddania się. Kilku oficerów zamordowano na miejscu. Jednemu z nich obcięto przedtem obie ręce i obie nogi.

Korespondent donosi pozatem, że poza napadami na biura niemieckiego i włoskiego konsulatu, napadnięto również i splondrowano biuro włoskiej linji żeglugi „Italia Flotas Reunidas". Po splondrowaniu siedziby biura, dom został podpalony.

Bombardowanie Melilli

Melilla. (PAT). Według Reutera, bombardowanie wczorajsze miasta przez 3 okręty wojenne wierne rządowi, nie wyrządziło większych szkód. W mieście panuje spokój.

Powstańcy zabarykadowani w pałacu królów maurytańskich

Toledo. (PAT.) Grupa powstańców, która z wieloma kobietami i dziećmi zabarykadowała się przed kilku dniami w historycznym pałacu królów maurytańskich — Alkazarze — pomimo licznych wezwań do poddania się, odpowiedziała odmownie, oświadczając, że powstańcy wolą zginąć wraz z żonami i dziećmi, niż poddać się.

Atak powstańców na Tuy

Lizbona. (PAT). 400 powstańców, wspomaganych przez członków organizacyj faszystowskich, zaatakowało w niedzielę Tuy od strony Vigo i Pontevedra. Tuy było największą pod względem liczby ludności miejscowością w Galicji, zajętą jeszcze przez komunistów. Jeden z granatów, wystrzelonych przez powstańców, padł na terytorjum portugalskiem.

Portugalscy rybacy, którzy wracają z nad południowych brzegów Hiszpanji widzieli w Ayamonte Huelva i innych miejscowościach liczne samochody ciężarowe z uzbrojoną ludnością cywilną. Opowiadają oni również o spaleniu licznych kościołów.

Gibraltar (PAT). Powstańcy w Algeciras otrzymali posiłki z Maroko. Silny oddział powstańczy, zmierzający do Malagi, rozbił po drodze wojska prorządowe.

Zarządzenia ostrożności na granicy francusko-hiszpańskiej

La Hendaye. (PAT.) Władze francuskie wydały szereg zarządzeń ostrożności na granicy francusko-hiszpańskiej, a specjalnie w zachodnich Pireneach. W Biarritz, położonem opodal granicy, stacjonowane są na lotnisku 4 samoloty wojskowe, które mają pełnić służbę wzdłuż całej granicy.

Nadzwyczajny komisarz policji francuskiej w La Hendaye otrzymał specjalne pełnomocnictwa, które pozwalają mu w razie naruszenia granicy skierować tak przeciwko hiszpańskim wojskom rządowym, czy też oddziałom powstańczym, francuskie siły zbrojne.

A jednak...

Paryż. (Tel. wł.). „Agence Economique" dowiaduje się, że wbrew uchwale rządu francuskiego zachowania jak najdalejidącej neutralności w

stosunku do wypadków w Hiszpanji, dostarczono do Hiszpanji kilkanaście samolotów francuskich, przeznaczonych dla wojsk rządowych. W danym wypadku chodzi jednak, jak zaznaczają w kołach zainteresowanych, tylko o wysyłkę prywatną i są to stare aparaty, które nie były używane we Francji.

Odezwy na ulicach Paryża

Paryż. (PAT). Władze skonfiskowały 85 tys. odezw, które zaczęto już rozdawać na ulicach. Odezwy te są podpisane przez b. szefa rozwiązanego stronnictwa francistów, Marcela Ducarta, który zarzuca rządowi francuskiemu, iż rozkazał niezwłocznie dostarczyć amunicję hiszpańskiemu rządowi ludowemu.

Havas dodaje, iż przeciwko Ducartowi wszczęto dochodzenie za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości.

Piccardowi udało się uciec z piekła rewolucji

Saint Nazaire. (PAT). Parowiec francuski „Meksyk" wysadził na ląd dziś rano 250 uchodźców francuskich z Hiszpanji, wysłanych do ojczyzny dzięki staraniom konsulatów w Oviedo, Bilbao, San Sebastian i Santander. Z pośród uchodźców znajduje się słynny profesor szwajcarski Piccard, którym był kierownikiem kursu na uniwersytecie w Santander.

Czy atak wojsk rządowych?

Zapowiada minister wojny rządu madryckiego

Madryt. (PAT). Minister wojny wczoraj o 6,30 rano wyjechał na front do Guadarrama, gdzie wojska rządowe miały wczoraj wydać decydującą bitwę powstańcom.

Lotnik francuski Reginensi w towarzystwie dziennikarza Pauliac wystartował z lotniska Barajas pod Madrytem i powrócił do Francji, przywożąc pocztę od kolonji francuskiej. Na lotnisku znajduje się wiele zarekwirowanych samolotów komunikacyjnych, które mają zostać użyte w charakterze samolotów wojskowych przeciwko powstańcom.

Madryt. (PAT). Minister wojny zwiedzał w ciągu dnia wczorajszego linje walki w górach Guadarrama.

Wiadomości, jakie nadeszły wieczorem potwierdzają, iż powstańcy w Guadarrama posiadają zaledwie 700 do 800 żołnierzy, artylerja ich ucierpiała od bombardowania wojsk rządowych. W posiadaniu powstańców znajdują się rzekomo tylko 3 samoloty niezdolne do walki, posiadające swą bazę w Burgos.

Wojska rządowe otrzymały posiłki z Aranjuezu. Wobec tego, iż stanowisko oficerów w Aranjuezie było niepewne, żołnierze sami wymaszerowali na front. Wczoraj popołudniu oczekiwany był decydujący atak wojsk rządowych.

Madryt. (PAT). Kolumna wojsk rządowych, która wymaszerowała z Madrytu w kierunku Saragossy stwierdziła, że najbliższe siły powstańców znajdują się w Guadalajara.

Z Walencji pociągami i samochodami dowożona jest żywność do Madrytu. Na dworcu w Walencji stoi 11 pociągów z żywnością, które mają odejść do stolicy.

Samolot rządowy bombardował wczoraj lotnisko w Tetuanie (Marok). Dwa samoloty powstańcze zostały zniszczone.

Paryż. (PAT). Radjostacja w San Sebastian komunikuje, że sytuacja wojsk rządowych polepsza się. Wojska rządowe mają nadzieję, że powstańcy w koszarach Loyola poddadzą się. Ambasada niemiecka przeniosła się z San Sebastian do Fontarabia.

Żydzi inspiratorami bolszewickich wyczynów w Hiszpanji

Niemieccy uchodźcy o terorze komunistycznym w Barcelonie

Karlsruhe. (PAT.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że 22 uchodźców niemieckich z Hiszpanji przybyło wczoraj do pogranicznego miasta Kehl. Wśród uchodźców znajduje się również zarządca domu ludowego niemieckiego frontu pracy w Barcelonie, który to dom uległ całkowitemu zniszczeniu. Uzbrojony tłum 8-krotnie wdzierał się do domu ludow. i do mieszkania zarządzającej, do którego wniesione zostało biuro niemieckiego frontu pracy. Tłum zniszczył całe urządzenie, rabując szereg przedmiotów i zagrażał zarządzającej zastrzeleniem, gdyż nie chciała ona podać adresu rejonowego kierownika grupy narodowo - socjalistycznej niemieckiej partji robotniczej. Napastnicy grozili nawet, że obleją zarządzającą naftą i podpalą. Ostatecznie oblano ją naftą i wyrzucono na ulicę, gdzie jedynie dzięki energicznemu stanowisku, zajętemu przez sąsiadów, udało się jej ujść z życiem.

Ze sprawozdań uchodźców wynika, iż napaści tłumów spowodowane były głównie przez akcję uchodźców żydowskich z Niemiec.

Kapitulacja b. min. Abisynji

Adis Abeba. (PAT). B. abisyński minister poczt i telegrafów Marcos, który w maju brał udział w bitwie, tracąc niemal 3000 swych bojowników, przybył wczoraj do Adis Abeby na czele 30 wojowników i złożył deklarację lojalności wobec rządu włoskiego. Marcos mieszka obecnie w swym majątku w odległości 80 km od Adis Abeby.

Dalsze krwawe walki w Palestynie

Jerozolima. (PAT). We wszystkich meczetach odprawiono nabożeństwa z okazji setnego dnia trwania strajku arabskiego.

Oddział, złożony z 12 Arabów, który dwukrotnie zaatakował eskortę wojskową pomiędzy Jerozolimą a Tel-Aviv, stoczył walkę z poważniejszemi siłami brytyjskiemi, wysłanemi na miejsce napadu. Wszyscy Arabowie polegli.

Tylko 200 zł

Warszawa. (Tel. wł.) Z dniem 1 sierpnia b. r. wchodzi w życie nowe postanowienie min. skarbu o obrocie pieniężnym z zagranicą, oraz o obrocie zagranicznemi środkami płatniczemi. Według tego rozporządzenia od 1 sierpnia br. wywóz zagranicę krajowych i zagranicznych środków płatniczych bez specjalnego zezwolenia będzie zezwolony jedynie do 200 zł na każdą osobę, legitymującą się odpowiednym paszportem zagranicznym. Szczegóły tego rozporządzenia podamy jutro.

Przesłuchanie oskarżonych o zajścia w Mińsku Maz.

Warszawa. (Tel. wł.). W więzieniu na Pawiaku sędzia śledczy przesłuchiwał aresztowanych i uwięzionych pod zarzutem udziału w rozruchach i podpalaniu, 19 oskarżonych z Mińska Mazowieckiego. Śledztwo znajduje się na ukończeniu i w najbliższych dniach sprawa będzie przekazana urzędowi prokuratorskiemu, celem sporządzenia aktu oskarżenia. (w)

Żniwa odbywają się w ciężkich warunkach

Warszawa (Tel. wł.). Tegoroczne żniwa odbywają się w ciężkich warunkach. Serje upałów w całym kraju spowodowały jednoczesne prawie dojrzewanie wszystkich zbóż, żyta, owsa, jęczmienia i pszenicy. W latach normalnych istniały trudności w okresie żyta, kiedy robotnik zajęty był przy sprzęcie na własnych zagonach. W tym roku jest znacznie gorzej, zboże jednocześnie prawie dojrzało i trzeba więcej rąk do pracy, a robotników brak. Większe obszary dworskie znajdują się z tego powodu w istnie trudnem położeniu. Naogół żniwa przedstawiają się wszędzie bardzo dobrze. (w)

cych się tem zagadnieniem odsyłamy do ciekawej rozprawy na ten temat pióra prof. Kołaczewskiego, zamieszczonej w kwartalniku „Marchołt", wydawanym przez Fundusz Kultury i Sztuki przy Prezydjum Rady Ministrów).

Wracając do publikacji Łozowskiego, kończymy następującemi uwagami.

Łozowski niewątpliwie należy do nielicznej (jak sam trafnie pisze) **grupy inteligentnych i uczciwych socjalistów, którzy zadali sobie trud zbadania nacjonalizmu. Rezultat jest taki, że śmiało o autorze można powiedzieć, iż jest byłym socjalistą. Nie jest jeszcze nacjonalistą, choć naszem zdaniem, idąc po tej linji, musi nim się stać.** Nie jest socjalistą z dwóch względów — po pierwsze dla tego, że zbyt nasiąkł marksizmem, a tego balastu pozbyć się w krótkim przeciągu czasu prawie nie sposób; po wtóre dla tego, że mimo wszystko wciąż jeszcze nacjonalizm jest dlań zbiorem małomieszczańskich idealów, podejrzanym dla nacjonalizmu zgoła, sądzącego ze względu na „małomieszczański" jakoby charakter tego ruchu, co nie jest słuszne z tego chociażby względu, że w grupach nacjonalistycznych spotykamy przedstawicieli wszelkich „klas", mówiąc językiem socjalistycznym. Grupy te wywierają zaś tak silny wpływ na państwo i w typie swym tak odbiegają od ideału drobnomieszczańskiego, że drobnomieszczanie, którzy tam weszli, nie zasymilują reszty, lecz sami muszą być zasymilowani. Najlepszym zaś dowodem tego jest fakt, **że ustrój plutokratyczny jest zwalczany przez kraje nacjonalistyczne bardzo silnie, a Pieniądz (przez duże P.) jest jeszcze bardziej znienawidzony przez polskich nacjonalistów, niż to mamy w Niemczech czy Włoszech.**

Łozowski uważa nacjonalizm, który nazywa, ugólniając lokalne zjawisko, „faszyzmem", za pierwszy etap do właśnie względu zasługuje na poważniejsze zainteresowanie. **Ten sam los czeka wszystkich innych uczciwych i inteligentnych socjalistów, którzy prędzej czy później staną się nacjonalistami.**

Natomiast w szeregach socjalistycznych pozostaną bądź tępi doktrynerzy, bądź ludzie złej woli, jak Bernardiner. **ha.**

„Legjon Młodych" i socjaliści oddają się pod komendę

Warszawa. (Tel. wł.). W niedzielę w Legjonowie Morskim pod Karwią obradowała rada główna „Legjonu Młodych — Związku Pracy dla Państwa". M. in. rada jednomyślnie zatwierdziła zawartą 1 maja deklarację porozumienia pomiędzy „Legjonem Młodych" a Centralnym Wydziałem Młodzieży Polskiej Partji Socjalistycznej i Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Komendant główny rozwiąże na podstawie par. 16 statutu główną komendę krakowskiego „Legjonu Młodych" za stanowisko niezgodne ze stanowiskiem rady głównej.

Prócz tego w zakończeniu przyjęła rada główna uchwałę, w której m. in. czytamy: „Generał Rydz-Śmigły tworzyć może siłę, która szybkiem i konkretnem działaniem stworzyć może zmiany. „Legjon Młodych" oddaje się do dyspozycji generała Rydza-Śmigłego". (w)

Ofiary katastrof

Piotrków (PAT) W pobliżu miejscowości letniskowej Włodzimierzów pod Piotrkowem szofer autobusu linji Piotrków — Sulejów stracił panowanie nad kierownicą i spowodował wywrócenie się.

Z pod zdruzgotanego autobusu wydobyto 4 ludzi ciężko rannych, których w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala w Piotrkowie. Pozostali pasażerowie w liczbie około 20 osób odnieśli lżejsze obrażenia i zostali przewiezieni do szpitala w Sulejowie.

Praga (PAT) W Zlinie samochód ciężarowy wskutek wady hamulca wpadł na stragan z owocami, stojący przy bramie wjazdowej fabryki „Bata". Z 14 osób, znajdujących się przy straganie, 2 poniosły śmierć, a 12 odniosło ciężkie obrażenia.

Freudenstadt (Wortembergja) (PAT) Na szosie, wiodącej z Besenfeld do Altensteig, autobus, wiozący oddział S. A., wskutek przy wymijaniu motocyklisty do głębokiego parowu. 17 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych.

Co lewica sądzi o nacjonaliźmie?

Na rozdrożu

Gdy marksista zetknie się z nacjonalizmem, a nie obawia się Sołowek?

III.

Przy tej sposobności chcemy podkreślić dwa niezwykle ważne momenty. Po pierwsze — czem więc jest nacjonalizm? **Nacjonalizm jest to pogląd na świat, który wychodzi z założenia, że nie istnieje jakaś ogólna cywilizacja, któraby była dorobkiem ludzkości, pojętej jako całość; cywilizacja jest dorobkiem poszczególnych terytorjalnych grup społecznych, które skutkiem odrębnych warunków wytwarzają różne typy cywilizacyjno-kulturalne. I dopiero drogą asymilacji dobrowolnej lub narzucania siłą słabszym, te zdobycze poszczególnych narodów rozpowszechniają się na większą lub mniejszą ilość narodów, plemion i grup narodowościowych.** Są przez nie dalej wzbogacane, lub zanikają. Imperjalizm zatem polega nie na mechanicznym podboju narodów i obszarów, lecz na narzucaniu przez dany naród swego typu cywilizacyjnego innym bądź siłą lub drogą przewagi tej cywilizacji i jej atrakcyjności. Gdy zaś prowadzi się podbój dla podboju, bez dostatecznego uzasadnienia cywilizacyjnego — cały „imperjalizm" kończy się na rychłym bardzo rozpadzie na poprzednie składowe części „imperjum". To też Rzym istotnie w swoim czasie prowadził politykę imperjalistyczną, a wyprawy Napoleona skończyły się bardzo żałośnie...

Po wtóre błędem jest nazywać nacjonalizmy w dobie obecnej faszyzmem, co podkreśla również Mussolini, gdyż mamy z faszyzmem tylko tam do czynienia, gdzie bądź sięga wpływ Włoch jako państwa — mamy takie zjawisko w Albanji i Abisynji; bądź też tam, gdzie małe narody, a właściwie narodowości, które chwilowo posiadają własne państwa, dopprowolnie kopjują ustrój Włoch. Z takiem zjawiskiem zetknęliśmy się naprzykład w Turcji, która czerpała w swoim czasie ślepo wzory z Rosji sowieckiej, a przecie żaden socjalista nie uzna dziś Turcji za kraj komunistyczny! **Należy dodać, że zazwyczaj naród, który czerpie wzory cywilizacyjne od swego sąsiada, o ile jest liczebnie słabszy, najczęściej kończy swą karjerę dziejową jako wasal i ostatecznie staje się częścią składową państwa tego sąsiada. Gdyby w Polsce nie istniał nacjonalizm, który szuka własnych form cywilizacyjnych, bylibyśmy skazani na import tych form bądź ze Wschodu, bądź z Zachodu, co musiałoby się skończyć dla nas bardzo smutno.** To też precyzując stwierdzamy, że w chwili obecnej **mamy** w Polsce trzy kategorje ludzi: zwolenników cywilizacji typu rosyjskiego, czyli komunistów; epigonów XX-wiekowej demokracji, wierzących w jakąś cywilizację „ogólnoludzką" i pieniądz przez duże P., który zarobić dzisiaj tylko dzięki odrębnościom językowym i granicom militarnym (granice gospodarcze lub celne chcą znieść gwoli łatwiejszej spekulacji); **wreszcie nacjonalistów, którzy pracują nad stworzeniem własnej cywilizacji, opartej o polski dorobek cywilizacyjny,** z odrzuceniem szkodliwych naleciałości i przeżytków (można również czytać „przez żydków"). Nie wspomnieliśmy o grupie czwartej — **nie wchodzi ona w rachubę jako zanikająca w coraz szybszem tempie — są to ludzie, którzy nie wiedzą, co z Polską począć.** Chcieliby i nie mogą — jest to tak zwana popularnie „sanacja" (bardziej interesują-

Plotki stołeczne

26 lipca.

Ot, typowa plotka! W sobotę wieczorem całe miasto — coprawda może zbytnia przenośnia, w rzeczywistości to koła dziennikarskie, zwłaszcza dziennikarzy zagranicznych, i rozmaite sfery polityczne — wyczekiwało potwierdzenia pogłosek o wkroczeniu wojsk do Gdańska. Czyich wojsk? Jedni twierdzili, że polskich, inni że — niemieckich.

Napięcie było wielkie. Zapewniano, że posiadają te wiadomości z kół „autentycznych", stuprocentowo pewnych. Mówiono tylko o samym fakcie, lecz nie wspominano o szczegółach. Tych to właśnie czekano.

Szczególnie byli poruszeni tem dziennikarze zagraniczni. Ci dosłownie „wisieli" przy telefonie. Nie zapominajmy, że większość dziennikarzy zagranicznych, to Niemcy, którzy zresztą dość często się zmieniają. Spory stosunkowo jest i zespół włoski. Bombardowano również biuro prasowe MSZ, które było, jak zawsze, sfinksem. Atakowano PAT, która, jak zwykle, nie wiele wiedziała, o ile wiedzieć czegoś nie wolno. Wreszcie stelefonowano się z Gdańskiem, gdzie ze zdumieniem wsłuchiwano się w pogłoski warszawskie...

*

Kto rozsiewa takie wieści? Czy giełda? Czy jakieś czynniki polityczne? Czy rozmaite koła niemieckie, skąd już nieraz wychodziły najdziwniejsze doniesienia? Komuś zależy na utrzymywaniu w mieście czy w kraju stanu podniecenia i gorączki. Nie zalicza się on chyba do naszych przyjaciół...

*

Już się skończyły nadzieje na flirt czynników decydujących z ludowcami. Nadzieje te wyrosły na polach Nowosielec, kiedy gen. Rydz-Śmigły przyjął uchwały wiecu ludowców, domagających się powrotu Witosa. Uchwały te nie uległy wtedy konfiskacie, lecz już broszura — jak donosiliśmy, zawierająca opis manifestacji, opis będący powtórzeniem relacji „Zielonego Sztandaru", uległa zajęciu.

Kres tym pogłoskom położył wiadomy komunikat „Iskry", będącej w danym wypadku instrumentem do wypowiedzenia opinji sfer najbardziej miarodajnych. Agencja ta jest organem oficjalnym Związku Legjonistów, na którego czele jako komendant stoi płk. Koc, a ten został przecie mianowany przez gen. Rydza.

Byli ludzie, którzy na tych pogłoskach budowali bardzo wiele. Znajdowali się nawet tacy, którzy zapewniali najpoważniej, że... widzieli Witosa w Warszawie! Mówili to najbardziej serjo. Teraz nawet horoskopom Starży-Dzierzbickiego nie zechcą zaufać. Już wszystko jasne.

WARSZAWIANIN.

Król Edward VIII pozostaje w Anglji

Londyn. (PAT). Król Edward VIII, który zamierzał spędzić jakiś czas na południowych wybrzeżach Francji, jak donosi Havas, postanowił nie opuszczać Anglji. Na decyzję tę miały wpłynąć wypadki hiszpańskie.



W Berlinie bawi już ekspedycja włoska. Zawodniczki włoskie w międzyczasie zdołały się zaprzyjaźnić ze swemi rywalkami. Na zdjęciu lekkoatletki włoskie w rozmowie z czołową pływaczką australijską.

Profesor Surzycki nie żyje!

Zmarł wybitny uczony, wielki Polak-patrjota i wierny szermierz Idei Narodowej



W poniedziałek, 27 b. m., o godz. 10 rano zmarł w Krakowie, po długiej i ciężkiej chorobie, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. St. Surzycki.

Nazwisko ś. p. profesora Surzyckiego było głośne nietylko w sferach naukowych, jako wybitnego naukowca, ale i w szeregach kół narodowych, gdyż ś. p. Zmarły brał przed wojną i w pierwszych latach niepodległego bytu naszego państwa żywy udział w życiu społecznem i politycznem, jako wybitny działacz narodowy.

Ś. p. profesor Surzycki urodził się 30 sierpnia 1864 r. w Różańce woj. lubelskiego, jako syn lekarza. Gimnazjum ukończył w Lublinie, uniwersytet w Lipsku, gdzie otrzymał tytuł doktora filozofji. Po powrocie do kraju przez 10 lat jest profesorem średniej szkoły rolniczej w Chernichowie, a w 1910 r. po pracy habilitacyjnej otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim katedrę ekonomji rolniczej.

Był organizatorem i prezesem kuratorjum Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Od 1927 r. zaś prezesem rady zawodowej Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

Od 1921 r. do 1923 r. był dyrektorem studjum rolniczego U. J., jako jego założyciel, a w roku akademickim 1923-4 zorganizował na U. J. wydział rolniczy i został jego dziekanem. Wreszcie z jego inicjatywy powstał na Uniwersytecie Jagiellońskim wyższy naukowy kurs spółdzielczy.

Profesor Surzycki ogłosił szereg rozpraw naukowych w języku polskim i niemieckim.

Dział naukowy nie wyczerpywał całokształtu jego życia. Działalność społeczna zaznaczyła się szczególnie na polu oświaty, gdzie Zmarły od 1909 roku pełni funkcje prezesa T. S. L.

Profesor Surzycki zaznaczył się także w działalności niepodległościowej, jako członek i założyciel t. zw. ZET-u. Był bliskim współpracownikiem Dmowskiego, Popławskiego, Balickiego i Pawlikowskiego. Za swą działalność był więziony w cytadeli warszawskiej. Po odzyskaniu niepodległości w wolnej Polsce był przez szereg lat czynnym działaczem Stronnictwa Narodowego i członkiem jego rady naczelnej.

Na emeryturę profesor S. Surzycki przeszedł na własną prośbę, zrażony stosunkami, jakie zapanowały wśród profesorów po zniesieniu autonomji uniwersyteckiej, o którą z szeregiem wybitnych profesorów walczył.

Ś. p. Zmarły osierocił żonę Zofję z Niecielskich, oraz córkę Zofję, żonę inżyniera Nowińskiego i dwóch synów, Tadeusza, doktora chemji i Stefana, doktora praw. Trzeci syn, Jan, zginął jako porucznik artylerji polskiej w trzeciem powstaniu śląskiem w 1921 r. pod Starym Koźlem.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim powiewa żałobna flaga. Rektor wezwał młodzież akademicką do udziału w pogrzebie. Również władze Stronnictwa Narodowego w Krakowie wezwały swych członków do złożenia ostatniego hołdu ś. p. Zmarłemu. Pogrzeb ś. p. profesora Surzyckiego odbędzie się we środę o godz. 16 z domu żałoby przy ul. Grabowskiego 5, zaś nabożeństwo żałobne w czwartek, o godz. 9 rano w kościele akademickim Św. Anny.

*

Przestało bić jedno z serc, które ponad wszystko ukochało naród. Życie ś. p. Stefana Surzyckiego wypełnione było od lat młodzieńczych pracą dla Polski. Należał do rzędu tych entuzjastów, którzy w najcięższych chwilach okresu niewoli z pełnem poświęceniem, z pełnem natężeniem ramion kuli miecz zwycięstwa w narodowej kuźni, przygotowywali naród do niepodległości.

Już w okresie nauki gimnazjalnej udziela się ś. p. Zmarły w pracy narodowej. Z chwilą rozpoczęcia studjów na uniwersytecie warszawskim bierze przywódczy udział w organizowaniu i kierowaniu działalnością młodzieży akademickiej.

W 1887 roku w Krakowie wespół z dziesięcioma kolegami na zjeździe ogólnopolskim zakłada Związek Młodzieży Polskiej (w skrócie) „Zet", którego pierwszy punkt statutu mówił: „Zw. Mł. P. dąży do niepodległości Polski i stoi na gruncie sprawiedliwości politycznej, narodowej i społecznej".

W szkicu „Z dziejów pamiętnego „Zetu" tak pisze Surzycki o atmosferze, w jakiej powstawał statut organizacji: „Gdyśmy te artykuły układali w stosunku do Polski niepodległej, to wydawały się one nam wówczas, nie abstrakcją, ale czemś żywem, żyjącem, takiem, co lada chwila się może spełnić, że jest to jakby **nowa Ewangelja narodowa** dla Polski, którą mamy odtąd wszystkim opowiadać — a zwłaszcza wśród młodego pokolenia...

...Nie pamiętam później w życiu chwili wznioślejszej, chyba dostanie się w 1891 r. do X pawilonu Cytadeli."

Po zjeździe krakowskim Surzycki wraz z innymi organizuje w Warszawie koło „Zetu", uruchomiając w jego obrębie sekcje: wiejską i miejską (robotniczą). O tym etapie pracy tak pisze ś. p. Zmarły: „Żyliśmy jak w gorączce. Czuliśmy, że przyczyniamy się do przekształcania duszy zbiorowej młodzieży polskiej..."

W listopadzie 1887 roku został Surzycki wydalony z uniwersytetu warszawskiego bez prawa wstąpienia do innych za „polityczną nieprawomyślność" rozkazem ówczesnego ministra oświaty Deljanowa.

W 1889 r. uzyskawszy paszport zagraniczny, wstępuje Surzycki do akademji dublańskiej, skąd po usunięciu z powodów politycznych udaje się na studja do Halli.

W okresie studjów w Halli w przejeździe przez Polskę zostaje w sierpniu 1891 aresztowany przez żandarmerję rosyjską i osadzony w cytadeli. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu wypuszczono Surzyckiego za kaucją. Następnie w 1893 roku wyjeżdża do Lipska, gdzie 1896 doktoryzuje się, poczem wraca do Krakowa.

Powróciwszy do kraju, pracuje z całym właściwym sobie zapałem na polu naukowem i społecznem.

Na posterunku naukowym w uniwersytecie krakowskim doczekał się niepodległości Polski.

W szeregach Obozu Narodowego zajmuje czołowe miejsce i jest dla młodego pokolenia żywym przykładem ofiarnej pracy dla wielkości narodu.

*

Gdy przed paru laty rozmawiałem ze ś p. Zmarłym, wyrażał on wielką wiarę w zwycięstwo idei narodowej w Polsce. Specjalną nadzieję pokładał w wartościach twórczych młodego pokolenia.

Pokolenia Polski niepodległej — mówił — miłujące bezgranicznie naród, zahartowane w twardej walce, wzniosły trwały gmach niezależności politycznej, gospodarczej i kulturalnej ojczyzny.

*

Przed paru laty w numerze poznańskiego „Głosu", poświęconym Romanowi Dmowskiemu, ś. p. Stefan Surzycki pisał:

„I znów ten zlekceważony, utajony gdzieś w czyichś sumieniach i sercach duch narodowy się ocknął i wykazał znów swą wielką prężność i żywotność: Łódź, Częstochowa, Pabjanice, Lublin, Wilno pokazały swoje istotne oblicze narodowe, o którem nie chciano już słyszeć. Tysiące wiosek powiedziały tu swoje ważne słowa, które powinny być, gdzie należy, zrozumiane".

*

Gdy zamknęły się oczy ś. p. Surzyckiego, jednego z niezwykle zasłużonych działaczy narodowych, Obóz Narodowy, cały naród polski oddaje hołd zasłudze żywota wielkiego Polaka. (*)

Z frontu walki o odżydzenie Polski

Sukurs żydowskich kapitałów z zagranicy

„Joint", „Cekabe" i Kasy Bezprocentowe Pożyczek

Pierwsze dwa wyrazy podtytułu dość dziwnie i dla większości czytelników pewnie niezrozumiałe. Są to skróty żydowskich organizacyj finansowych. Pierwsza zbiera kapitały w Ameryce dla żydostwa polskiego, druga rozprowadza pieniądze w kraju, zajmując się równocześnie uzyskiwaniem różnych subwencyj i kredytów krajowych, państwowych oraz zagranicznych.

„Joint" (American Joint Distribution Committee) czyli Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy.

„Cekabe" — Centralne Towarzystwo Popierania Kredytu Bezprocentowego i Krzewienia Pracy Produktywnej wśród Ludności Żydowskiej w Polsce.

Same nazwy aż nadto wyraźnie mówią o przeznaczeniu tych — jak się przekonamy — wielce pożytecznych dla Żydów organizacyj, dzięki którym ogólne położenie gospodarcze żydostwa w Polsce jest bez porównania lepsze, aniżeli chrześcijan; Żydzi bowiem za przyczyną tych organizacyj dysponują olbrzymiemi wprost kapitałami.

Według żydowskiego organu, wychodzącego w Krakowie p. t. „Nowy Dziennik" z dnia 15. 4 b. r., „Generalny sekretarz Jointu, Hyman, na konferencji krajowej oświadczył m. in., że w okresie ostatnich 12 lat Joint wydatkował w Polsce **27 milj. dolarów**". Ta sama notatka twierdzi, że obecna kampanja przewiduje dla Żydów w Polsce 600.000 dol. W innym znów numerze tegoż „Nowego Dziennika" w wiadomości, zatytułowanej „Pomoc Jointu dla Żydów polskich", czytamy:

„Nowy York. 24. 4. (ŻAT) Wicedyrektor Jointu na Europę, p. Dawid Szwajcer, ogłosił dziś projekt akcji pomocy na rzecz Żydów w Polsce. Akcja ta ma być preliminowana na 3 miljony złotych, **czyczem 1 milj.** złotych ma być zebrany **wśród** samych Żydów polskich. W ramach akcji mają być powzięte starania w kierunku uzyskania długoterminowego kredytu w państwowych instytucjach bankowych. Według doniesienia p. Szwajcera, ma być już zapewniona zgoda Jointu na wyznaczenie części sumy na akcję pomocy. Udział Jointu w tej akcji przewidziany jest w budżecie organizacji Jointu. Co się zaś tyczy części funduszu, który ma być zebrany wśród Żydów polskich, to przeszło pół miljona już zebrano, reszta jest zapewniona. Zebrany fundusz zużyty ma być na cel uruchomienia małych warsztatów, celem umożliwienia zatrudnienia zdeklasowanym i spauperyzowanym Żydom."

Są to zatem wiadomości źródłowe, a więc pewne, którym można wierzyć. Tylko cel tej akcji jest nieco... szerszy. Chodzi bowiem nietylko o „podnoszenie upadłych", ale — i to przedewszystkiem — **o opanowanie rzemio-**

sła, handlu i przemysłu. Chodzi o podbój gospodarczy. W robocie tej skutecznie pomaga „Cekabe“, mające swą siedzibę w Polsce. Przez ręce tej organizacji przechodzą m. in. kredyty, uzyskane czy to z Londynu, czy też z Banku Gospodarstwa Krajowego, a przeznaczone dla żydowskich Kas Bezprocentowych Pożyczek w Polsce. Tak — to prawda: dość dużych kredytów udzielił tym kasom ostatnio także Bank Gospodarstwa Krajowego. (Ciekawe, czy i polskie kasy bezprocentowe dostaną kiedy kredyt chociaż w takiej samej wysokości?)

Wspomniane kasy żydowskie istnieją w Polsce od dość dawna, a w 1928 r. było ich 527. X. dr. S. Trzeciak stwierdza zgodnie z żargonowem pismem „Moment“, że w Warszawie takich kas bezprocentowych przy bóżnicach i uczelniach talmudystycznych w r. 1933 było 200, z tych 150 kas zorganizowało się już w „Joint“ o kapitale miljona złotych. X. Trzeciak jest wybitnym znawcą kwestji żydowskiej w Polsce. W jednej ze swych książek pisze on o zadaniach bezprocentowych kas żydowskich, tak szczodrze zasilanych przez zorganizowane żydostwo światowe:

„Rozumie się samo przez się, że organizacja bezprocentowego kredytu jest nietylko wielkiem dobrodziejstwem dla Żydów, ale jest zarazem najlepszym środkiem do podboju gospodarczego polskich posiadłości, do zagarnięcia w ręce żydowskie majątków polskich, czyli inaczej, jest to najlepszy środek, by piędź po piędzi zdobywać systematycznie i powoli Polskę dla Żydów, którzy szukają dla siebie nowej ojczyzny, bo Palestyna nie może ich ani pomieścić, ani zadowolić.“

Natomiast według oficjalnego brzmienia celem tych kas „jest niesienie pomocy niezamożnym Żydom przez udzielanie bezprocentowych pożyczek dla polepszenia ich bytu gospodarczego“. Można i tak. W każdym razie jest to już dużo więcej, niż „uruchomienie warsztatów“, czy „zatrudnienie zdeklasowanych“.

Przyjrzyjmy się rozwojowi żydowskich kas bezprocentowych w Polsce. Według „Wiadomości Statystycznych“ z dn. 5. 2. b. r., w ostatnich 7 latach przybyło 195 kas i jest ich obecnie 722. Najwięcej kas znajduje się w wojew. warszawskiem — 94, następnie idą: białostockie 67, kieleckie 66, lubelskie i lwowskie po 65, wileńskie 64, tarnopolskie 49, łódzkie 48, krakowskie 44, wołyńskie 43, poleskie 40 itd. Najmniej liczne są w województwach zachodnich, a więc: śląskie 3 kasy, pomorskie 2, poznańskie 1.

Kapitały tych kas ogółem przedstawiają się następująco (rok 1931/32 obejmuje okres od 1. 1. 1931 do 31. 3. 1932, następne lata od 1. 4 do 31. 3):

W złotych	1928	1929	1930	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
Subwencja Jointu	829,509	1.133.895	1.011.591	1.193.080	541.762	401.938	326.801
Subwencja państwowa przez „Cekabe“	—	—	—	—	—	42.550	97.750
Kredyty B. G. K. przez „Cekabe“	—	—	—	—	—	—	496.850
Ze źródeł miejsk	965.385	1.063.338	984.568	1.019.743	766.904	666.522	622.494
Ze źródeł zagran.	225.049	175.182	273.973	427.234	250.825	134.035	134.982
Wkłady bezproc.	1.116.132	972.394	1.062.509	1.294.789	1.146.356	964.637	1.007.030
Zwrot pożyczek	14.752.057	16.280.361	18.052.684	20.805.666	14.324.036	12.935.589	14.144.964
Ogółem:	18.052.726	19.868.102	21.672.176	24.994.203	17.235.641	15.355.979	17.027.867
Kapitały własne kas	2.066.327	2.664.999	3.191.248	3.687.785	4.053.590	4.293.441	4.530.748
Otrzymano od Jointu	3.725.796	4.269.729	4.758.591	5.132.906	5.151.904	5.037.877	4.859.020
Od innych	420.428	491.589	504.951	546.948	554.425	518.247	a) 889.352
Suma	6.212.551	7.426.317	8.454.790	9.367.639	9.760.009	9.849.565	10.279.120

a) W tem 75.035 zł z subwencyj państwowych i 336.700 zł od Banku Gosp. Kraj.

Oto, jakiemi sumami dysponują żydowskie kasy bezprocentowe. Sumy te z każdym rokiem stają się coraz większe, wskutek czego wzrastają i obroty, umożliwiając coraz szerszy zasięg działalności kas i potęgując groźbę dla polskiego stanu posiadania.

Sytuacji tej nie wolno nam lekceważyć. Niebezpieczeństwo jest tem poważniejsze, że na niedaleką przyszłość zapowiadają Żydzi zwiększenie dopływu kapitałów zagranicznych. Donosi o tem tenże „Nowy Dziennik“ z 27. 6. br.: „Żydzi z Polski, mieszkający w Kanadzie, zorganizowali się w związek Żydów polskich w Kanadzie, który za cel wytknął sobie pomoc Żydom w Polsce“. Wiadomość ta nie jest odosobniona i świadczy, że żydostwo na całym świecie organizuje się przedewszystkiem, aby wzmacniać Żydów polskich w akcji opanowywania kraju — jak sami twierdzą — „aż do zwycięstwa“. A wszystko co czynią, to „w imię godności narodu żydowskiego.“

Wzywamy wszystkich do samoobrony! **H. R.**

70.412 zł na samolot „Chrobry”

Poznański Koncern Towarzystw Ubezpieczeń „VESTA“ w Poznaniu uchwalił przekazać na samolot „Chrobry“ 8000 zł — Do dziś, 27 b. m. włącznie zebraliśmy na samolot „Chrobry“ 70.412 zł — Szczegółowe sprawozdanie z tgeo dnia podamy później

Władysław Krüger, Górna Wilda 106, zamiast odwołania obrazy pewnej osoby 5,=
N. N. 2,—
Członkowie Cechu Piekarskiego w Krotoszynie złożyli na zebraniu w dniu 22 bm. z inicjatywy cechmistrza p. K. Kopydłowskiego 23,50
Ku uczczeniu nieodżałowanej pamięci współgospodarza swego, obywatela wielkich cnót, śp. Józefa Strausa składają (zamiast wieńca na „Chrobrego“ lokatorzy domu przy ul. 27 Grudnia 20: Leon Mikołajczak 5,=, Józef Gołąbek 2,—, Czesław Witkowski 1,—, Nowacki i Falkenstein 1,—, D-rostwo Frąckowiakowie 5,—, Dr. Rembowski 2,—, Romanowski i Ska 2,—, Poradzewski 1,—, K. Kopczyński 1,—, Ziółkowski 1,—, Wallheim 2,—, Sobczak 2,—, Gołąbniak 1,—, Oczachowska 1,—, Kalinowski 5,—, Sokołowski i Ska 5,—, Dr. Witold i Stanisław Celichowscy 5,—, Antoni Tuczelewski 1,50, razem 43,50
Fabryka Gilz K. Klenckiego w Piotrkowie 20,=

Z tajemnic podziemi zburzonego ratusza

Co się stało z „piwnicą świdnicką“?

Kraków, 27. 7. — Przed kilku laty powszechną uwagę Krakowian zwróciły podjęte z pewnej strony za zezwoleniem władz miejskich poszukiwania średniowiecznych piwnic, istniejących ongiś pod zburzonym w roku 1820 wspaniałym gmachu ratusza. Część tych podziemi zwano niegdyś „Indjami“, albo też „piwnicą świdnicką“, tam bowiem szynkowane było „illo tempore“ słynne w dawnych wiekach piwo z Świdnicy na Śląsku.

W mrocznych sklepistych wnętrzach gwarno bywało i wesoło. Na ławach pod ścianami wzdłuż stołu o **skrzyżowanych nogach** zasiadali sławetni mieszczanie, kupcy i rękodzielnicy, zabawiając się szklanicą i grą w kości. Najweselej bywało przy stołach dziarskiej czeladzi cechowej. Facecje i żarty sypały się tu jak z rogu obfitości, trunek krążył wokół stołu w ogromnym cynowym „wilkomie“; czasem jeno przycichał gwar, gdy poniektóry z towarzystwa opowiadał dziwy niezmierne o krajach dalekich, widzianych przezeń w czasach przepisanego ustawami cechowemi „wandru“. Trafiało się nierzadko, że po kamiennych schodach zstępowali do piwnic ratuszowych sami panowie rajcy, aby tu mile, a bez ujmy dla swego „dygnitatis“ odpocząć po trudach rządzenia miastem. Czasem znów wędrowny gęślarz, lutnista lub dudziarz, wygrywał od ucha gwoli uciesze zebranych skoczną nutą swojacką albo i modne cudzoziemskie cenary, padwany czy galardy, że aż nogi same zrywały się do tańca...

Z biegiem czasu wszelako dobra sława świdnickiej piwnicy mocno przyblakła. Szanujący się obywatele przestali ją nawiedzać dla częstych burd i coraz liczniej zbierającego się tu pośredniego hultajstwa z gamratkami, co nawet zjednało podziemiu ratuszowemu zgoła niesławne przezwanie: „spelunca latronum“. Słowem, nowi goście niewiele różnili się od lokatorów dalszych ponurych części podziemi, gdzie zakuci w dyby złoczyńcy, mężobójcy i gwałciciele ustaw miejskich oczekiwali na smutną chwilę sądu, przed obliczem panów ławników. Tymczasem zaś w najposępniejszej ciemnicy zwanej „kabatem“ budzący grozę powszechną mistrz ze swą czeladzią dokonywał „przepytywania“ winowajców, ściśle wedle zaleceń obowiązującego w mieście „magdeburskiego“ prawa.

Tyle oto różnorakich wspomnień przywarło do tych piwnic pod starym ratuszem. I chociaż ratusz ten świetny monument dawnej sławy miejskiej, który w murach swej Izby Pańskiej nieraz i królów ugaszczał, nieopatrznie gwoli „upiększeniu miasta“ zburzony został w roku 1820, — to przecież utrwaliło się głęboko w świadomości krakowian przekonanie, że okrom szczęśliwie ocalonej od zagłady wieży zachowały się w głębi ziemi, pod kamiennym brukiem rynkowym, nienaruszone starożytne piwnice, i że starczy jeno puścić w ruch kilofy i łopaty, aby znów, jak kiedyś wejść pod gwarne sklepienia.

Podjęte przed kilku laty prace nad ich odsłonięciem nie przyniosły oczekiwanych wyników. Roboty wnet z braku środków przerwano, stary Rynek nie dał sobie tym razem wydrzeć tajemnicy chowanej w głębi swego łona. I dlatego pozostało nadal zagadką czy na miejscu, kędy ongiś rozciągał się obszerny gmach ratusza, istnieją jeszcze nakryte ziemią i brukiem, jego podziemia, czyli też zostały one ze szczętem rozebrane pospołu z całą budowlą.

Przyszłość, być może, rozwiąże tę zagadkę.

Żydowska rzetelność dziennikarska

Kraków, 27. 7. — Donosiliśmy już o rozprawie sądowej w sądzie grodzkim w Skawinie przeciw inż. Adamowi Doboszyńskiemu, przebywającemu, jak wiadomo, w więzieniu św. Michała w Krakowie. Oczywiście inż. Doboszyński, jako pozbawiony wolności, na rozprawę przybyć nie mógł.

Żydowski „Nowy Dziennik“, podając o tem notatkę, dał jej tytuł: „Doboszyński uchyla się przed wymiarem sprawiedliwości“. Typowo po żydowsku. Łgać, ile się da i jak się da, byle oczernić przeciwnika.

Chleb dla Polaków

W mieście Ozorkowie, liczącem ponad 16 tys. mieszkańców, oraz w szerokiej zamożnej okolicy odczuwa się brak polskich placówek kupieckich i rzemieślniczych. Mieszkańcy Ozorkowa i okolicy są pod względem narodowym wysoko uświadomieni. Zmuszeni są oni, z powodu braku chrześcijańskich składów, nabywać towar u Żydów, bogacąc w ten sposób obcoplemieńcy żywioł.

Pożądane jest, aby osiedlili się Polacy, którzy założyliby: hurtownię artykułów kolonjalno-spożywczych, składnicę drzewa budowlanego, sklep artykułów żelaznych, mniejszą drukarnię, zakład fotograficzny oraz sklep z przyborami i dodatkami szewskiemi. Pozatem może się osiedlić szteper.

Informacyj każdej chwili udzieli: Edmund Kowalczyk, Ozorków, ul. Listopadowa 6.

*

W Skarżysku Kamiennem chrześcijański zakład krawiecki poszukuje od zaraz dwóch dobrych krawców, jednego specjalistę na spodnie, drugiego do robót podrzędnych. Informacje: Stron. Narod. w Skarżysku Kamiennem, ul. Podjazdowa 2.

W Trzemesznie (Wlkp.) osiedlić się może Polak lekarz-weterynarz. Egzystencja dobra i pewna. Po informacje prosimy zgłaszać się do p. M. Mielcarskiego (apteka) w Trzemesznie (Wlkp.).

W Uniejowie od szeregu lat pracowały dwie akuszerki. Jedna z nich, kilka tygodni temu, wyprowadziła się do innej miejscowości, wobec czego pozostała akuszerka nie może podołać pracy. Są obawy, że żydostwo będzie chciało sprowadzić akuszerkę-Żydówkę. Społeczeństwo polskie Uniejowa za naszem pośrednictwem kładzie nacisk, aby chętna do osiedlenia się w Uniejowie akuszerka Polka uczyniła to jaknajśpieszniej.

Tragiczna śmierć

Warszawa. (Tel. wł.) Z piątego piętra hotelu Polonia przy ul. Jerozolimskiej runął na chodnik student amerykański Filip Melleville. Przyjechał on z bratem przez 10 dniami, odbywają podróż turystyczną dokoła świata.

Brat zachorował na zapalenie stawów i musiał pozostać w łóżku. Młody chłopak poszedł wówczas do jednego z nocnych lokali i wrócił przed godz. 5 do domu podchmielony. W takim stanie wyszedł na balkon, aby zaczerpnąć świeżego powietrza i oparłszy się o balustradę, stracił przytomność, wskutek czego runął na bruk. (w)

Wylosowane bony funduszu inwestycyjnego

Urząd długów państwa komunikuje, że w dniu 23 lipca 1936 r. wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego, oznaczone nr. nr.: 8592, 17695, 20138, 22634, 26102, 26226, 37663.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 27 lipca 1936.

Belgja 89,35, Holandja 360,10, Londyn 26,59, Nowy Jork (czek) 5,29 1/2, Nowy Jork (kabel) 5,29 5/8, Paryż 35,01, Praga 21,94, Sztokholm 137,00, Szwajcarja 173,23, Oslo 133,60. Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 27 lipca 1936.

Żyto w transakcjach 30 tonn notowano po cenie 13,20 zł. Ceny orjentacyjne: Żyto 13,00 do 13,25, usposobienie spokojne; pszenica 19,25 do 19,50; jęczmień zbierany 15,00—15,25; owies standartowy 14,75—15,25; groch Wiktorja 19,00 do 22,00; groch Folgera 18,00—20,00; rzepak 30,00 do 32,00; rzepik 32,00—34,00; łubin niebieski 12,50—13,00; łubin żółty 14,50—15,50; otręby żytnie 9,50—10,00; otręby pszenne grube 9,25—9,75; otręby pszenne średnie 8,75—9,25; otręby pszenne miałkie 9,25—9,75; otręby jęczmienne 10,50 do 11,50; kuchy lniane 16,00—16,50; kuchy rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 16,00 do 17,00. Ogólne usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 27. 7. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto nowe, zdrowe, suche . . . 12,00— 12,25
Usposobienie spokojne.
Pszenica (Usposob. spokojne . . 18,25— 18,50
Jęczmień jary nowy . . . . 14,75— 15,50
Usposobienie spokojne.
Owies 450—470 g/l. . . . . 14,75— 15,—
Owies standartowy (Uspos. spok. 14,25— 14,50
Mąka
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w. . . . 21,25— 21,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w. . . . 20,75— 21,00
żytnia gat. I 0-65% wł. w. . . . . 19,75— 20,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w. . . 14,50— 15,50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w. . . 13,00— 14,00
Usposobienie spokojne.
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w. 31,50— 33,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w. . . 30,75— 31,25
pszenna gat. IB 0-55% wł. w. . . 29,75— 30,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w. . . 29,25— 29,75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w. . . 28,25— 28,75
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w. . 27,50— 28,00
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w. . 27,00— 27,50
pszenna gat. IID 45-65% wł. w. . 24,50— 25,00
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w. . 20,25— 20,75
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w. . 18,75— 19,25
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w. 16,75— 17,25
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w. 14,75— 15,25
Usposobienie spokojne.
Otręby żytnie stand. . . . . . . 9,00— 9,50
Otręby pszenne grube stand. . . 9,00— 9,50
Otręby pszenne średnie stand. . . 8,00— 8,75
Otręby jęczmienne . . . . 9,50— 10,75
Rzepak zimowy . . . . 29,50— 30,50
Groch Folgera . . . . 20,00— 22,00
Łubin niebieski . . . . 13,00— 13,50
Łubin żółty . . . . 15,75— 16,25
Inkarnatka . . . . 25,00— 30,00
Makuch lniany w taflach . . . 15,25— 15,50
Makuch rzepak. w taflach . . . 13,00— 13,25
Słoma pszenna luzem . . . . . . 1,40— 1,65
„ pszenna prasowana . . . 1,90— 2,15
„ żytnia luzem . . . . . . 1,50— 1,75
„ żytnia prasowana . . . . 2,25— 2,50
„ owsiana luzem . . . . . 1,75— 2,00
„ owsiana prasowana . . . 2,25— 2,50
„ jęczmienna luzem . . . . 1,40— 1,65
„ jęczmienna prasowana . . 1,90— 2,15
Siano zwykłe luzem . . . . . . 4,25— 4,75
„ zwykłe prasowane . . . . 4,75— 5,25
„ nadnoteckie luzem . . . . 5,25— 5,75
„ nadnoteckie prasowane . . 6,25— 6,75
Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót 2786,7 tonn, żyta 1367,5 tonn, pszenicy 463 tonn, jęczmienia 501 tonn, owiesa 30 tonn.

Uwaga: Mąka żytnia do natychmiastowej dostawy ponad notowanie.

Warszawa

z dnia 27 lipca 1936

Pszenica 20,00—20,50; pszenica zbierana 19,50 do 20,00; żyto jednolite nowe i stare 13,50 do 13,75; owies jednolity 15,00—15,50; owies eksportowy 15,50—15,75; owies zbierany 14,50 do 15,00; jęczmień browarny 15,75—16,00; jęczmień jednolity 15,50—15,75; jęczmień zbierany 15,25 do 15,50; jęczmień zimowy 15,00—15,25; groch polny 17,00—18,00; groch Wiktorja 26,00—28,00; wyka 19,00—20,00; peluszka 19,00—20,00; łubin niebieski 10,50—11,00; łubin żółty 14,00—14,50; rzepak zimowy 31,50—32,50; koniczyna biała surowa 60,00—70,00; koniczyna biała czyszczona 97 proc. 80,00—100,00; otręby pszenne grube 10,50 do 11,00; otręby pszenne miałkie i średnie 9,50 do 10,00; otręby żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 15,50—16,00; kuchy rzepakowe 13,25—13,75. Ogólny obrót tonn 2.597. W tem żyta tonn 912. Usposobienie spokojne.

Co piszą inni?

Polska polityka zagraniczna

W ostatnim numerze „Orędownika" zapoznaliśmy już Czytelników z komunikatem „Polskiej Informacji Politycznej" w sprawie Gdańska.

Druga część powyższego komentarza „Polskiej Informacji Politycznej" — zauważa „Kurjer Poznański" — mogłaby w tej redakcji być napisana — w Berlinie. Komunikat „Deutsches Nachrichtenbüro" nie wypadłby o jotę inaczej.

Bezprzykładny jest atak w sprawie Gdańska polskiej agencji na „niektóre organy prasy zagranicznej" za ich rzekome „niepohamowane wybryki", które polegać miały na tem, że owe pisma „starały się sprawie krążownika „Leipzig", jak również niektórym późniejszym faktom z dziedziny wewnętrznej polityki gdańskiej, nadać znaczenia niepokojącej międzynarodowej sensacji".

Powtarzamy: takie oświadczenie puszcza w świat nie niemiecka, lecz polska agencja, inspirowana przez polskie ministerstwo spraw zagranicznych!

Więc jawny i formalny zamach na statut Gdańska, ujednolicenie władzy gdańskiej z rządami Rzeszy, wszystko to, co wiedzie celowo „zpowrotem do Rzeszy", — to nic „niepokojącego"! W konsekwencji niepokój narodu polskiego, wyrażony w manifestacjach w całym kraju i w prasie bez różnicy przekonań, to pewnie także „niepohamowany wybryk"!...

Daleko doszła polska polityka zagraniczna! Zachwycają się nią w Niemczech, a między polityką tą a społeczeństwem polskiem istnieje przepaść.

Pojedynek na baty

Warszawa Tel. wł.) U wylotu ulicy prowadzącej z placu Żelaznej Bramy na Ptasią stała platforma, powożona przez Chaima Rozentala zatarasowując jezdnię.

Pomiędzy Rozentalem a Andrzejem Strzelcem, który nie mógł przejechać wozem przez uliczkę, wynikła kłótnia, ponieważ Rozental nie chciał usunąć platformy.

Kłótnie przeistoczyły się w bójkę na baty, w czasie której obaj przeciwnicy odnieśli szereg okaleczeń. Obu woźnicom odebrano prawo jazdy.

na gorącym uczynku

Żydzi zaczynają się już podchlebiać gen. Rydzowi Śmigłemu. W „Chwili" (lwowskiej) p. Hescheles przeciwstawia go Witosowi.

„Na manifestacje — pisze — rządu robotniczo-włościańskiego, tak zwanego rządu lubelskiego, który powstał samorzutnie, jako odpowiedź na reakcyjne kombinacje rządowe Warszawy, widnieje podpis Edwarda Rydza Śmigłego. Obok Daszyńskiego, obok Thugutta, obok Moraczewskiego.

„Reprezentant armji polskiej, zastępczy wódz legjonów, niewahał się położyć na tym manifeście włościan i robotników swego podpisu. Wśród twórców tego rządu znalazł się natomiast ktoś, kto się w ostatniej chwili zawahał. Przedstawiciel i bożyszcze mas chłopskich — właśnie Wincenty Witos. W nocy, pokryjomu opuścił Lublin, by z cechującą go ostrożnością nie przesądzać rozwoju wypadków, nie osadzić się w niepewnej platformie".

Wątpimy, czy przypominanie udziału w socjalistycznym rządzie lubelskim może być komukolwiek tak specjalnie miłe.

*

Do referatu stowarzyszeń Komisarjatu Rządu zgłosiła się delegacja towarzystwa „Kultura i Praca" z prezeską Marją Szybińską. Delegacja złożyła memorjał, dotyczący kwestji żydowskiej.

Memorjał proponuje w bardzo prosty sposób rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce. Należy tylko ochrzcić wszystkich rabinów a oni pociągną za sobą swoich współwyznawców. Memorjał żąda również, by władze polskie wpłynęły na przyszłość, by papieżem wybierano tylko polskiego kardynała.

Jak widać z memorjału, nie pisały go osoby normalne. Mimo to towarzystwo „Kultura i Praca" widnieje w rejestrze stowarzyszeń

Zbudujemy Polskę bez Żydów i komuny!

Odezwa zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Warszawie z okazji rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego

Zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Warszawie wydał następującą odezwę:

Polacy! Zbliża się dzień 15 sierpnia, rocznica odparcia najazdu bolszewickiego.

Polacy! Mija 16 lat od daty, w której rozstrzygnęły się nietylko losy Polski, ale całej Europy. Dnia 15 sierpnia 1920 roku pochód bolszewicki, rozpoczęty pod hasłem rewolucji międzynarodowej, rozbił się u brzegów Wisły o mur polskich żołnierzy. Wojska, wspomagane wysiłkiem całego narodu, odniosły świetne zwycięstwo. Działo się to 15 sierpnia, w dniu święta Matki Boskiej, Patronki Polski. Stał się Cud nad Wisłą.

Polacy! Po 16 latach w Polsce zagraża znowu niebezpieczeństwo. Zaraza komunistyczno-żydowska, wyzyskując klęski nędzy i bezrobocia, wyzyskując krzywdzący ustrój kapitalistyczno-żydowski i złą gospodarkę, usiłuje dokonać od wewnątrz tego, czego nie udało się osiągnąć w r. 1920 na polach Radzymina i Ossowa.

Polacy! Krwawe wypadki we Lwowie, Krakowie, Chrzanowie i innych miejscowościach Polski, gdzie polała się krew robotników i chłopów, pchniętych przez agitatorów komunistycznych na bagnety policyjne — to alarm, że czas już ostatni nikczemnej robocie wywrotowców położyć kres.

Polacy! Czas na pospolite ruszenie całego narodu, jak w r. 1920! Wzywamy do walki z komunizmem wszystkich, którzy pragną Wielkiej Polski. Czas zniszczyć przeszkody, które nie pozwalają nam budować potęgi i dobrobytu Polski. Wszyscy do szeregu! Wszyscy do walki! Precz z bezczynnością, najpotężniejszą sojuszniczką Żydów i komuny. Precz z obojętnością na losy własnego narodu!

Naprzód ku Wielkiej Polsce! Naprzód pod sztandarami narodowemi! Precz z marksizmem i „frontem ludowym"! Precz z okłamywaniem robotnika i chłopa! Precz z walką klas!

Zbudujmy Polskę, w której nie będzie miejsca na krzywdę mas pracujących, w której wytrzebimy doszczętnie złodziejstwo i bezprawie, w której nie będzie miejsca dla pasorzytów. Zbudujemy Wielką Polskę bez Żydów i komuny! Naród polski zwycięży, jak zwyciężył w r. 1920! Niech żyje Naród Polski!

Jasny meteor widziano w Szamotułach

Efektowne zjawisko świetlne trwało przeszło trzy minuty

Szamotuły (sc). — Kilku mieszkańców Szamotuł zaobserwowało w ubiegły czwartek, punktualnie o północy na zachodniej stronie gwiaździstego nieba, nadzwyczaj jasny meteor, który pozostawił po sobie bardzo silny ślad w postaci barwnego refleksu świetlnego.

Ślad, który pozostawił na niebie spadający meteor, był tak silny, że miało się wrażenie, jakoby ciemności nocy rozdarła błyskawica. Z chwilą zniknięcia meteoru w miejscu, w którem począł on ginąć, pojawił się na niebie barwny słup ognisty, u góry koloru szafirowo-pomarańczowego, i przechodzący stopniowo ku dołowi w kolor niebieski. Po kilkunastu sekundach ten dwubarwny słup świetlny przybrał stopniowo kolor jasny, poczem załamał się prawie pod kątem prostym i w tej postaci utrzymał się na niebie przez kilka minut, aby później powoli się rozpłynąć.

Efektowne zjawisko świetlne towarzyszące przebiegowi meteoru trwało mniejwięcej trzy minuty.

Zaznaczyć należy, że zarówno pierwszy refleks świetlny jak i ów słup ognisty na niebie, były znacznej wielkości.

Sprawa niedopuszczenia Heljasza na Olimpjadę

Świadkowie incydentu odtwarzają prawdę — Oświadczenie Państwowego Urzędu W. F.

Państwowy urząd w. f. i p. w. otrzymał w poniedziałek następujące pismo od zawodnika Maszewskiego i trenera Petkiewicza z opisem zajścia, które miało miejsce między kpt. dr. Rettingerem Romanem, lekarzem ekspedycji olimpijskiej a Heljaszem.

„W związku z szeregiem artykułów, które ukazały się w prasie stołecznej na temat incydentu, jaki miał miejsce między naczelnym lekarzem ekspedycji olimpijskiej, kpt. dr. Rettingerem, a zawodn. Heljaszem, niżej podpisani jako dwaj najbliżsi świadkowie zajścia — pozwalamy sobie w obronie prawdy przesłać opis incydentu tak, jak on rzeczywiście się przedstawiał:

Dnia 20 bm. w godzinach popołudniowych (około 18-ej) kpt. dr. Rettinger zjawił się na boisku i jak zwykle obserwował ćwiczących zawodników, interesując się przedewszystkiem zawodnikami kontuzjonowanymi. W pewnym momencie, po zbadaniu zawodnika Biniakowskiego, kpt. dr. Rettinger stanął na bieżni i rozpoczął rozmowę z niżej podpisanymi na tematy, dotyczące zaprawy lekkoatletycznej grupy olimpijskiej. W tym samym czasie w odległości 10—15 mtr. przechodził przez boisko zawodnik Heljasz, do którego kpt. dr. Rettinger zwrócił się z następującem zdaniem:

„Panie Heljasz, proszę pana do badania lekarskiego."

Usłyszawszy te słowa, Heljasz stanął w miejscu i odwracając się twarzą do nas, odezwał się następująco:

„Nie chce mi się — proszę pana — nie chce mi się".

W pierwszej chwili odpowiedź Heljasza zdetonowała nas zupełnie i w tej chwili usłyszeliśmy następujące zdanie, wypowiedziane spokojnym i opanowanym głosem przez kpt. dr. Rettingera:

„Dlaczego odpowiada pan niegrzecznie, skoro ja grzecznie zwracam się do pana?"

Na to Heljasz odezwał się po raz wtóry:

„Nie chce mi się. Nie znam pana — nie wiem, co pan za jeden, a skoro się do mnie interes, trzeba do mnie podejść."

Słyszawszy te słowa, kpt. dr. Rettinger odpowiedział:

„Nie zdziwi się pan — skoro odpowiedź pana przekażę do P. K. Ol."

Heljasz, zwracając swoje kroki w stronę stojącego opodal trenera Cejzlka, odpowiedział: „Proszę bardzo" i odszedł. Kpt. dr. Rettinger po otrzymaniu tej odpowiedzi i po pożegnaniu się z nami odszedł w stronę ambulatorjum centralnego instytutu w. f.

(—) Mgr. Maszewski, ppor.
(—) S. Petkiewicz."

Wobec załączonego oświadczenia oraz wobec komunikatu P. K. Ol., który jasno określa, za jakie przewinienie zawodnik Heljasz został usunięty z drużyny olimpijskiej, państwowy urząd w. f. i p. w.:

1) wyraża zdziwienie, że część prasy głosząca słuszne hasła tępienia niezdyscyplinowanych wystąpień ze strony zawodników, w konkretnym wypadku wzięła w obronę niezdyscyplinowanego i nietaktownego zawodnika przeciw oficjalnemu przedstawicielowi P. K. Ol., który właśnie stanął w obronie haseł, głoszonych przez prasę, —

2) wyraża zdziwienie, że część prasy nie zdobyła się na objektywną ocenę incydentu i słuszną karę, jaką zawodnik otrzymał w przededniu olimpjady — kiedy każdy akt mocnej ręki winien być właściwie i poważnie oceniany — postawiła w niewłaściwem oświetleniu.

3) Stwierdza, że kpt. dr. Rettinger Roman, znajdując się na boisku w mundurze oficerskim i jako lekarz grupy olimpijskiej, zachował się tak, jak zachować się był powinien, raport, złożony przez niego do władz, był słuszną i nieuniknioną konsekwencją jego stanowiska jako lekarza ekspedycji oraz obowiązkiem jako oficera.

4) Uważa, że sprawa powyższa została ostatecznie i wystarczająco oświetlona.

Dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.
(—) Wojciechowski, mjr. dypl.

Kto był agentem ochrany?

Kalisz, 27. 7. — Major w st. sp. p. Zbyszewski ogłosił w prasie, iż jeden z członków zarządu nowoupieczonej przez sfery sanacyjne **„Samopomocy Społecznej"** — pozostaje pod zarzutem należenia do ochrany rosyjskiej w czasach zaborczych i dlatego chwilowo wstrzymuje się od współdziałania z S. S.

Opinja publiczna została zaintrygowana takiem postawieniem zarzutu bez wskazania nazwiska.

Wyjaśnienie musiało jednak nastąpić szybko ze względu na osoby zasiadające w zarządzie S. S.

Ks. prałat M. Janowski ogłosił „imieniem Zarządu S. S., iż w związku z oświadczeniem p. majora Zbyszewskiego („Echo Kaliskie" z dnia 24 lipca b. r.) — p. Adam Nowacki prosił zarząd o skreślenie go jako członka zarządu do chwili oczyszczenia się z zarzutów przypisywanych mu".

Taką pierwszą enuncjacją rozpoczęła swoją działalność „Samoobrona Społeczna" jej w Kaliszu.

Zarząd jej został nagle zdekompletowany. Zrezygnował inż. Bujnicki i ks. Bekier; usunęli się chwilowo major Zbyszewski i p. Adam Nowacki.

Pozostał tylko ks. M. Janowski z posłem Karśnickim i p. Heberem, prezesem gminy żydowskiej.

Łączność Gdańska z Polską

na przestrzeni dziejów

W XVII wieku żył i pracował w Gdańsku sławny astronom Jan Heweljusz (1611—1687), posiadający rozgłos europejski i stawiany przez ówczesnych narówni z włoskim Galileuszem. Heweljusz założył w Gdańsku własne obserwatorjum, które nazwał „Stellaeburg". W obserwacjach pomagała mu żona Katarzyna, z domu Rebaschke, której wiano umożliwiło Heweljuszowi poświęcenie się ulubionej nauce.

W r. 1677 król Jan Sobieski za naukowe zasługi wyznaczył Heweljuszowi roczną pensję w wysokości 1 000 florenów i polecił zwolnić go od pewnych podatków. Heweljusz z wdzięczności, jedną z utworzonych przez siebie konstelacyj, nazwał „Tarczą Sobieskiego" (scutum Sobiescianum), a zbiór



„Tarcza Sobieskiego" z dzieła Heweljusza „Prodomus Astronomiae", Gdańsk 1690.

54 map, odtwarzających całe niebo widziane w Gdańsku, zaopatrzył w tytuł „Firmamentum Sobiescianum sine Uranographia". Dzieło to wydane zostało w Gdańsku, w trzy lata po śmierci Heweljusza.

Konstelacja „Tarcza Sobieskiego" składa się z siedmiu gwiazd czwartej i piątej wielkości. W nowoczesnych atlasach astronomicznych figuruje nadal ta sama nazwa, aczkolwiek międzynarodowa konferencja astronomiczna w Rzymie w r. 1922, skracając nazwy układów gwiazd, skróciła również nazwę konstelacji z „Tarczy Sobieskiego" na tylko „Tarczę" (scutum; sct.).

Angielski astronom Basil Brown, w dziele swojem p. t. „Astronomical atlases, maps and charts", Londyn 1932, stwierdził niedawno, iż Jan Heweljusz w Gdańsku był polskim astronomem, za co astronomowie niemieccy odsądzili go od wszelkiej czci.

Jak się odbywa zaopatrywanie przemysłu łódzkiego w bawełnę?

Narazie niema żadnych trudności

Co miesiąc musimy wysyłać zagranicę 10 miljonów złotych tylko na zapłacenie bawełny

Łódź, w lipcu.

Po wprowadzeniu przepisów dewizowych można było zaobserwować w Łodzi pewien niepokój. Było to zrozumiałe. Cała Łódź oparta jest na surowcach zagranicznych. **Niechajby ustał regularny dowóz zagranicznej bawełny i wełny, Łódź w tej samej chwili traci podstawy swej egzystencji.** Cały przemysł łódzki zostałby unieruchomiony, a stutysięczne rzesze ludności robotniczej musiałyby chyba emigrować, albo przejść na wyżywienie z funduszów publicznych.

Trzeba jednak przyznać, że okres owego niepokoju i zamieszania trwał stosunkowo krótko. W drugiej połowie czerwca sprawa regularnego zaopatrywania Łodzi w surowce została uregulowaniu i to w ten sposób, że **niema żadnej obawy jakichkolwiek ograniczeń pracy w fabrykach łódzkich.**

Dla przemysłu bawełnianego ustalony został miesięczny kontyngent w ilości **5.000 tonn surowej bawełny** (5.000.000 kg). Taką ilość bawełny może przemysł bawełniany kupować zagranicą i na taką ilość otrzyma zagraniczne pieniądze. **Jest to mniej więcej tyle, ile zużywał przeciętnie w ostatnich latach.** Ilość ta jest przeznaczona **wyłącznie na potrzeby rynku wewnętrznego.** Jeżeli fabryka jakaś sprzedaje swoje wyroby zagranicę, otrzymuje **zwrot bawełny, zużytej na wyprodukowanie wyrobów wyeksportowanych,** a ponadto jeszcze pewną dodatkową ilość bawełny tytułem premji za eksport.

Przydział bawełny wynosi więc w stosunku rocznym **około 2 kg na głowę ludności.** Jest to ilość najzupełniej wystarczająca, gdyż przeciętne zużycie krajowe nie sięgało w ostatnich latach 2 kg na głowę.

Jeżeli mimo to zaznaczyła się w ostatnich tygodniach stosunkowo znaczna zwyżka cen przędzy i tkanin bawełnianych, to jest ona wynikiem różnych **manewrów spekulacyjnych,** zarówno ze strony przemysłu jak i ze strony handlu.

Kupcy bławatni nie utrzymywali dotychczas na składzie większych ilości towaru. Żaden z nich nie chciał wkładać posiadanego kapitału (o ile wogóle go miał) w skład. Kupował więc tylko tyle, ile spodziewał się sprzedać. Obecnie kupcy zamożniejsi starają się składy swoje powiększyć, licząc na to, że w jakimś momencie może w fabrykach zabraknąć towaru, a przydział surowca nie będzie powiększony. Są i tacy, co sądzą, że w dzisiejszych czasach lepiej jest mieć dobrze zaopatrzony skład niż gotówkę.

Z tego powodu zapotrzebowanie towarów wzrosło przejściowo, a to pociągnęło za sobą zwyżkę cen. Gdyby w kraju było więcej gotówki, ruch ten przybrałby zapewne znacznie większe rozmiary.

Dalszą przyczyną zwyżki cen jest **polityka sprzedaży przemysłu.** Większość fabryk stara się nie sprzedawać więcej towarów, niż otrzymuje bawełny, aby nie zmniejszać posiadanych zapasów. Te kwestje ułożą się jednak, jeśli przydziały bawełny zostaną utrzymane w obecnej wysokości, gdyż **na trwały wzrost zapotrzebowania wyrobów bawełnianych na rynku krajowym liczyć nie można,** niema bowiem nadal widoków na jakiś wydatniejszy wzrost dobrobytu ludności. Raczej przeciwnie, liczyć należy się z dalszem trwaniem procesu ubożenia.

Podział owych 5.000 tonn bawełny, przydzielanej przemysłowi bawełnianemu co miesiąc, odbywa się w sposób następujący:

Całą tę ilość rząd przekazuje do dyspozycji **Zrzeszenia Producentów Przędzy bawełnianej w Łodzi.** Jednocześnie komisja dewizowa oddaje do dyspozycji tego Zrzeszenia taką sumę dolarów i funtów angielskich, jaka potrzebna jest na zapłacenie owych 5 miljonów kilogramów bawełny.

Zrzeszenie rozdziela bawełnę pomiędzy swoich członków. Temsamem każda przędzalnia bawełny musi być członkiem Zrzeszenia, gdyż inaczej nie otrzymałaby bawełny. Bezpośrednio od Ministerstwa Przemysłu i Handlu otrzymują bawełnę tylko fabryki, używające jej do wyrobu innych artykułów niż przędza, a więc fabryki waty, materjałów wybuchowych i t. p. Zużycie tych fabryk nie obciąża jednak owych 5.000 tonn, przeznaczonych dla przędzalnictwa.

Podział odbywa się **na podstawie specjalnego klucza, opracowanego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.** Uwzględnia się przytem dotychczasowe zużycie bawełny przez daną przędzalnię i jej obecne uruchomienie. Chodzi bowiem o to, **aby żadna przędzalnia nie była zmuszona ograniczać pracy i redukować robotników z powodu braku surowca.** Z drugiej znowu strony nie może być oczywiście mowy o powiększeniu stanu zatrudnienia. Wraz z przydziałem bawełny przędzalnia otrzymuje od Zrzeszenia zezwolenie na wysłanie odpowiedniej ilości pieniędzy zagranicę na uregulowanie rachunku.

Zrzeszenie Producentów Przędzy bawełnianej obowiązane jest prowadzić ścisłą kontrolę nad tem, **czy wydawane przez nie zezwolenia na wysyłkę pieniędzy zagranicę zostały rzeczywiście zużyte na zakup bawełny.** Każdy fabrykant musi wykazać się rachunkami i zaświadczeniami celnemi, że kupił i sprowadził do kraju odpowiednią ilość bawełny.

Nie każdy przemysłowiec ma tyle gotówki, by mógł zapłacić rachunek za kupioną bawełnę; wtedy kupuje bawełnę **na kredyt,** nie potrzebuje więc zezwolenia na wywóz pieniędzy zagranicę. Zato jednak musi swojemu zagranicznemu dostawcy dać urzędowe zapewnienie, że w terminie płatności rachunku, względnie wystawionego weksla, otrzyma zezwolenie na wysłanie pieniędzy.

Zaświadczenie takie, zwane **promesami dewizowemi,** wydaje również Zrzeszenie. Fabrykant, otrzymujący przydział bawełny, oświadcza, czy płaci za nią natychmiast gotówką, czy też wystawia weksel lub korzysta z otwartego kredytu. Zależnie od tego otrzymuje albo zezwolenie na wysyłkę gotówki zagranicę lub promesę dewizową, zawierającą oficjalne przyrzeczenie komisji dewizowej, iż w terminie płatności weksla lub otwartego rachunku dłużnik otrzyma zezwolenie na wysyłkę całej należnej kwoty.

O reglamentacji sprzedaży przędzy dotychczas mowy nie było, aczkolwiek przemysł drobny i chałupniczy sprawę tę poruszał. Czynniki rządowe stoją narazie na stanowisku, że **przywóz bawełny nie został właściwie ograniczony, skutkiem czego zaspokojenie zapotrzebowania krajowego nie powinno natrafiać na żadne trudności.** Nie ulega jednak wątpliwości, że w razie pogorszenia się sytuacji walutowej i gdyby skutkiem tego obecne kontyngenty bawełny musiały być zmniejszone, rząd niezwłocznie roztoczyłby **kontrolę nad produkcją i sprzedażą przędzy,** aby zapobiec spekulacji. W takim przypadku zostałaby prawdopodobnie stworzona **centralna instytucja sprzedaży przędzy,** do której przędzalnie musiałyby dostarczać wszystką wyprodukowaną przez siebie przędzę. I nawet teraz spekulacja bawełną i kombinacje z dewizami przybrały już takie rozmiary, że roztoczenie kontroli staje się palącem zagadnieniem.

Należy bowiem mieć na uwadze, że **na zakup bawełny idą olbrzymie sumy.** Obecnie przeciętna cena jednego kilograma bawełny wynosi około 2 złote wraz z kosztami transportu do Gdyni. **Co miesiąc musimy zatem wysyłać zagranicę 10 miljonów złotych** tylko na zapłacenie bawełny. W obliczu tej liczby widzimy, jak niesłychanie ważną sprawą jest **kwestja sztucznego włókna,** mogącego zastąpić bawełnę. W tej dziedzinie, niestety, zgoła nic się u nas nie robi. Mamy wprawdzie fabryki sztucznego włókna, ale nie postawiliśmy dotychczas fabryki celulozy, z której wyrabia się sztuczne włókno i ten produkt musimy sprowadzać z zagranicy

XX.

Strajk w Sulejowie nad Pilicą

Od dwóch tygodni w Sulejowie strajkują na zmianę przy budowie dróg przy tartakach, przy wapienniakach. Kto zna miejscowe stosunki — zadaje sobie pytanie, dlaczego to nie uciekano się do walki o poprawę bytu robotników i o podwyższenie zarobków w innych miesiącach, kiedy nędza i zarobki były jeszcze gorsze. Niestety, robotnicy u nas nie są należycie zorganizowani, nie umieją sami dbać o swój los i bronić należycie swoich praw. Wykorzystują to natomiast menerzy komunistyczni, socjalistyczni i żydowscy, którym nie dola robotników leży na sercu, lecz myśl o zbolszewizowaniu Polski, w czem Żydzi widzą w Europie, a szczególniej w Polsce, jedyny dziś dla siebie ratunek.

Robotniku polski! Zbudź się i przejrzyj! Wypuszczeni świeżo z więzienia sulejowscy komuniści Żydzi zbierali składki, agitowali, przynosili i rozdawali kiełbasę, chleb, tytonie. Za czyje pieniądze — jaki ich cel? Ich współtowarzysze socjaliści z „Turu" z bogatym burżujem, właścicielem kilku kamienic, doktorem Kwapińskim, na czele, chcą was prowadzić do zwycięstwa socjalistyczno-komunistyczno-żydowskiego obozu. A czy wiecie, ile ludzi świata pracy, robotników, chłopów i inteligentów rosyjskich przelała krwi banda żydowskich i komunistycznych katów dzisiejszej Bolszewji? Czy wiecie, że przy ich „zwycięstwach" wymordowano według ich urzędowych statystyk w pierwszym roku rewolucji w 1917 roku 193.000 opornych robotników, 500.000 inteligentów, 815.000 chłopów, a w następnych latach dalsze miljony? Czy wiecie, że przez Żydów rosyjskich organizowana akcja bezbożników — tysiące świątyń zburzyła lub zamieniła na stajnie, kina lub sale do tańca? Czy wiecie, że w błotnych i mroźnych tajgach sybirskich wymierają tysiące dręczonych robotników, chłopów i duchownych za wiarę i za obronę swej własności? Czy wiecie, że zamiast podniesienia dobrobytu i przysporzenia ludziom pracy, w Rosji panuje nędza, wymieranie z głodu i niewolnictwo w najcięższej i najgorszej formie. Dusza polskiego robotnika, nie zżarta rdzą żydowskiej zarazy — wzdryga się na myśl, by i w Polsce mogli zwyciężyć żydowscy komuniści. Ci miljony dziś rzucają na przyśpieszenie zwycięstwa „frontu ludowego" w Europie. Myśleli, że są już panami w Hiszpanji, gdzie w ludziach zabić chcieli miłość ojczyzny i Boga, do tego dążą zwolennicy „frontu ludowego" we Francji, gdzie dla zapewnienia zwycięstwa potrafili usadowić na fotelu prezesa rządu francuskiego Żyda Bluma; do tego zmierzają i w Polsce, gdzie wyzyskują powszechną nędzę, udręki najuczciwszych ludzi i złą w kraju gospodarkę. Was chcą użyć za narzędzie dla zburzenia fundamentów wspólnego dla braci Polaków domu Ojczyzny Wolnej, która w przyszłości będzie kiedyś przecież szczęśliwszą i sprawiedliwszą dla swych wiernych synów.

Odtrąćcie, bracia robotnicy, te żydowsko-komunistyczne łapy, odtrąćcie od siebie polskich Judaszów, co za żydowskie srebrniki pchać chcą polski lud roboczy w ramiona Bolszewji. Wiedzą, że odwrócicie się od nich i znajdziecie odpowiednią drogę dla obrony duszy waszej od zarazy, a rodzin waszych od nędzy i wyzysku. Tę drogę wskazać wam może organizacja zawodowa „Praca Polska", której kierowników znajdziecie w bliskiej Łodzi. Ci was nauczą, gdzie jest uczciwość i słuszność żądań, a gdzie wyzysk i niesprawiedliwość. Ci wskażą wam sposoby rozumnej i własnej walki. Ci was obronią i wyciągną z pazurów Żydów-komunistów i socjalistów. A wówczas i cały Obóz Narodowy będzie przy was. Tylko w Obozie Narodowym wasze zwycięstwo i poprawa bytu!

Precz z Żydo-komuną!
Precz z „frontem ludowym"!
Precz z komuną i Żydami!
Niech żyje Polska Narodowa!
Niech żyje robotnik narodowy!

Przebłyski

Przygoda na ulicy Karpiej

Kto nie zna panny Reginy Cwibelfisz? — Każdy zna! Nie z powodu uroda, albowiem panna Rega jest cośkolwiek platfus i zezuje takżesamo, i nie z powodu eci-peci. — Wprawdzie jej tatuniu, Stanisław false Słoma Cwibelfisz, zrobił dwa razy plajtę, ale za trzecim razem zainteresował się tem pan prokurator... Panna Rega znana jest z powodu fenomenalny inelekt i szyk.

Dwa razy na tydzień panna Rega zaszczyca swą obecnością do Ziemiańskiej i wtedy, słowo daję, jest na co popatrzyć i posłuchać takżesamo! Co wart sam kolor sukienki! A ten srebrny lis! A te brylantowe butony, które dostała od tatunia po drugiej plajcie!... Cóś nadzwyczajnego, co ta dziewczyna ma w głowie! Freud? — Może być Freud, panna Rega odrazu was wygłasza odczyt... Lindsey? — Możno tyż! A te jej wyrobienie artystyczne, co? Rozmawialiście z nią, co się dotyka Szyka? Ona mu ma w jednym małym palcu! Co znaczy w palcu? W jednym wymanicurowanym na wiśniowo paznogciu!

Taka kobita to skarb w domu. Ona umie nie tylko przyrządzać polskie narodowe potrawe, jak rzodkiew w miodzie, łoksin, czy cymes z młodej kury. A propo dolary możebno z nią pogadać tyż. Weksel? Ona potrzebuje znać każdego jednego człowieka w Łodzi — co on jest wart, sie kiedy położy i na ile będzie regulował! Złoto nie kobita!

A was cóś jeszcze powiem... Niech ja stracę! Tylko, sza! Panna Rega ma jeden feler; co znaczy feler? Dla zwyczajnego szmondaka, który nie rozumie interesa narodowego, to owszem, może być i feler... Ale dla uświadomionego obywatela to pozostaje być jeszcze jedna zaleta... Pana Rega tyż jest jeszcze i ideowa bojowniczka za proletarjat. Una sie nazywa wtedy Wanda Siekierzanka, towarzysz Siekierzanka, czy zupełnie zwyczajnie „ona".

Kto w tej ognistej proletarjuszce pozna, że to jest taka sobie żydowska panna na wydaniu, panna, która ma platfus i potrzebuje zarobić na posag, bo jej tatuniu cóśkolwiek sobie siedzi? Sie zapytywam — kto? Uś! Jak ona przemawia! Żywy płomień nie kobita! Una przenika do fabryk, na masówki, do okupacji, una zakłada jaczejki... Całkiem zupełnie jak błogosławionej pamięci ta róża izraela — Róża Luksemburg... Sie una dzieli z proletarjatem każdym groszem, który zarobi na szmuglu waluty. Jak teraz był strajk sezonowców, panna Rega, recte towarzysz Toporzanka, akuratnie na małym szmugielku potrzebowała zarobić okrągłe pięć tysięcy złoty... Co robi panna Rega? Panna Rega zanasza odrazu całe dziesięć złoty na okupację i jeszcze dwie godziny przemawia tyż!

I wiecie, co te chuligany potrzebowali zrobić i z naszą panną Regą, co? Uni zwyczajnie udawali czerwonych i po jednym wiecu poprosili jej, żeby przyszła na Karpią ulicę, na posiedzenie takiej samorzutnej jaczejki, która chce, ale jeszcze nie umie. Co robi ta gierojska kobita? — Una idzie. Una przychodzi na miejsce, una patrzy... A tam tylko trzech łobuzów siedzi i jeden mówi:

— Pani jdziesz być za komunistkie?

To panna Rega go tłumaczy, że owszem, że jest czerwona proletarjuszka, że jest ich towarzysz ukochany i brat. A ten jeden łobuz, to on odrazu wstaje i mówi:

— Wykładaj dolary, taka twoja w te i wewte trzy razy...

Ja przepraszam, ale ja nie mogie powtórzyć wszystko, co te chuligany jej powiedzieli. To una teraz myślała, że to zwyczajne bandytniki, ale co una miała robić, co? Una oddała te dolary i prosi, żeby jej nic złego nie robili i puścili do domu, do mamuni... A ten ich glawwierch to tylko popatrzył:

— Żrej dolary!

— Uś, co znaczy żrej?

— Zwyczajnie — wtrajaj po kolejności, żeby znaku nie było. Jazda!...

To una ich zaczęła prosić, że ma słaby żołądek, ale te łobuzy siłą jej dolary do buzi włożyli... Co było robić, co? Una jadła. A potem jeszcze raz uni popatrzyli i ten starszy mówi tylko:

— A tera, siostro, kopniaka w seksapil i do widziska...

Już trzeci dzień nasz kochany czerwony kwiatuszek, nasza bohaterska ofiara, potrzebuje przesiadywać się w domu i pić olej rycynusowy, a co pójdzie do dyskretnej ubikacji się łzami zalewa:

— Dolary, moje dolary!...

Się rozumie, że ja potrzebowałem odwiedzać pannę Regę. Nie z powodu dolary, bo co te dolary teraz warte? Zwyczajny towarzyski gest. Myśmy przedtem byliśmy narzeczneni. To ja pytam:

—Reguchna czy ty idziesz być w dalszym ciągu za towarzysza tych łobuzów gojów?

— Co znaczy towarzysz? Ja ich potrzebuje wyczuwać tam, gdzie ty mnie teraz przykładasz kompresa!

Ja cóś jeszcze państwa powiem. Rega się zdecydowała już cały czas poświęcić tylko co pod względem interesa. Una te dolary nie daruje i odrobi. A wtedy się zobaczy, kiedy będziem na śmietniku rozbijać nasze weselne szklanki!...

m-t

Lipiec
28
Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Innocentego p.
Środa: Marty p., Serafiny

Kalendarz słowiański
Wtorek: Świętomira
Środa: Cierpisławy

Słońca: wschód 4,06, zachód 19,51
Długość dnia 15 g. 45 min.
Księżyca: wschód 15,22, zachód 23,08
Faza: 6 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86. Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kłopotowski i S-ka Rzgowska 147.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Letni (park Staszica) = „Mąż o dwóch żonach".

KINA ŁÓDZKIE

Corso — „Ja mam temperament" i „Szczęście na ulicy".
Capitol — „Skandale miljonerów" i „Śluby ułańskie".
Ikar — „Wiktor czy Wiktorja" i „Nasz chleb powszedni".
Mimoza — „Jasnowidz" i „Papua".
Przedwiośnie — „Czar miłości".
Palace — „Dyktator".
Rialto — „Książę Woroncew".
Stylowy — „Walc dla ciebie".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 27 bm.: Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 25.8 st., najniższa 12.5. Barometr: 746.3. Tendencja: wzrost ciśnienia. Słabe wiatry południowe.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W ciągu dnia pogoda słoneczna o zmiennem zachmurzeniu. Temperatura około 25 st.

KOMUNIKATY

Zadanie Wystawy Ogrodniczej w Łodzi. Wiadomość o organizowaniu w Łodzi Wojewódzkiej Wystawy Ogrodniczej na terenie parku Staszica — wywołała duże zainteresowanie w całem społeczeństwie, zwłaszcza zaś w szerokich kołach ogrodniczych i związanym z tą produkcją przemysłem.

Do Komitetu zaczęły napływać zgłoszenia wystawców nietylko z terenu woj. łódzkiego, ale również z innych dzielnic kraju.

Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza w Łodzi oddać ma ogrodnictwu dużą przysługę. Ma ujawnić, co produkowano i co produkować należy, podobnie, jak wiele innych gałęzi naszego życia gospodarczego, a mianowicie produkowanie takiej ilości, aby pokryć własne wewnętrzne zapotrzebowanie i jak najwięcej sprzedać innym narodom.

Wystawa Ogrodnicza w Łodzi ma m. in. wykazać, czy ogrodnictwo jest zdolne, aby spełnić nowe i ważkie zadanie.

Narazie zgłoszenia w dalszym ciągu przyjmuje Komitet Wystawy Ogrodniczej w Łodzi, ul. Piotrkowska 96 (tel. 238-39) przy Łódzkiej Izbie Rolniczej.

PRZED WYBORAMI

Związek Hallerczyków odmówił współpracy z chadecją. W prasie miejscowej ukazała się notatka jakoby Związek Hallerczyków przystąpił do jednego z towarzących się bloków wyborczych do rady miejskiej w Łodzi. Zarząd Związku oświadcza, że dotychczas nie brał udziału w żadnych konferencjach, ani nie zgłaszał też swego akcesu do żadnego z istniejących bloków wyborczych.

* * *

Przypominamy, że w swoim czasie chadeccy działacze podali do prasy wiadomość, że do wyborów idą razem z Akcją Katolicką i Zw. Hallerczyków. Najpierw Akcja Katolicka temu zaprzeczyła, a teraz i Hallerczycy... Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

KRONIKA MIEJSCOWA

Jeszcze sprawa autostrady. Sprawa autostrady z Łodzi do Pabjanic, o której już pokrótce pisaliśmy, staje się coraz aktualniejszą i jeżeli nie zajdą poważniejsze przeszkody, to zdaje się, spodziewać się można niedługo jej realizacji. Ma ona przecież nietylko poważne znaczenie dla ruchu samochodowego i turystycznego na głównym trakcie Łódź-Poznań, ale budowa jej przyczynić się może do ożywienia większego rozbudowy dzielnicy, przez którą ona prowadzić będzie. W ub. dniach bawiła w Pabjanicach odpowiednia komisja, która badała możliwości przeprowadzenia tej autostrady przez miasto nasze. Z projektowanych dotychczas ulic i branych pod uwagę różnych przeszkód technicznych, wybór padnie najprawdopodobniej na ulicę Legjonów, której połączenie z ulicą Łaską nie będzie przedstawiać wielkich trudności. Połączenie to ma pójść od ulicy Poniatowskiego przez niezabudowany teren obok wylotu ulicy Słowackiego do Łaskiej, z którą połączenie nastąpi przy skręcie ulicy Poniatowskiego (przy drodze do Piątkowa). Gorzej natomiast przedstawia się sprawa połączenia w drugim końcu, ponieważ zachodzić będzie konieczność wykupienia terenów, na co miasto nie posiada funduszów, wobec czego może rząd to wykupi. Jeżeli więc sprawa ta jest tak dalece posunięta, to czynniki odnośne winny dołożyć starań, ażeby praca ta została jeszcze w bieżącym roku i to w krótkim już czasie podjęta, dzięki czemu będzie można znów kilkudziesięciu bezrobotnym dać zatrudnienie, na jakie tyle rąk beznadziejnie wyczekuje.

KRONIKA POLICYJNA

Palestyńska przesyłka. Do mieszkania Godela Fidlera (Obornicka 4) przybył jakiś Żyd i oznajmił, że syn Fidlera, z którym wspólnie był w Palestynie, przysłał paczkę, która jest do odebrania na poczcie. Usłużny przybysz wyszedł razem z Fidlerem, by wskazać mu miejsce odebrania paczki. W biurze pocztowem, osobnik odszedł, polecając czekać Fidlerowi. Gdy nie zjawił się więcej, Fidler powrócił do domu i tu dopiero dowiedział się, że w międzyczasie tenże osobnik przyszedł po raz wtóry i do żony Fidlera oświadczył, że mąż przysłał go po 25 zł na wykupienie paczki. Fidlerowa pieniądze wręczyła i oszust ulotnił się. Policja zarządziła poszukiwanie.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk rękawiczników. W dniu 27 b. m. wybuchł w Łodzi ogólny strajk robotników przemysłu rękawiczniczego. Strajkują niemal wyłącznie chałupnicy, rękawicznicy, pracujący na skład we własnych mieszkaniach. Strajkuje około 3.000 robotników. Strajkujący ze względu na to, że potajemnie mogliby prowadzić pracę w mieszkaniach, wnieśli do lokalu związkowego przy ul. Ogrodowej 9, korby od maszyn, gwarantując tem w pełni wstrzymanie się od pracy. Strajkujący wysunęli żądania unormowania płac, urlopów, ubezpieczenia i zawarcia umowy zbiorowej. Zaznaczyć należy, że dotychczas warunki pracy w przemyśle rękawiczniczym były wręcz skandaliczne, albowiem przy 15 do 18 godzinach pracy dziennie rękawicznicy zarabiali do 2 zł. Strajk ma przebieg spokojny. Inspektor pracy wszczął kroki, by strajk załagodzić.

U Haeblera. W fabryce Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23 w dniu wczorajszym, mimo prowadzonych przez inspektorat pracy badań odnośnych przyczyn ostatniego zatargu, wybuchł nowy skandal i robotnicy w liczbie 850 od godz. 13 okupują na nowo mury fabryki. Jak już podawaliśmy, powodem ostatniego strajku było wydalenie delegatów z tej racji, że poprzednio wyrzucili oni jedną z robotnic. Wczoraj, gdy wydalone delegatki nie zostały wpuszczone do pracy, robotnicy wobec tego powzięli strajk.

U Gastfreunda. Wybuchł strajk w fabryce Gostfreuda przy ul. 6 Sierpnia 12. Fabrykant nie wypłacał należności robotnikom, tłumacząc się brakiem gotówki. Wobec poprzednich już zaległości, robotnicy w liczbie 40, przerwali pracę i okupują mury. W związku z tem 28 bm. u inspektora pracy zapowiedziana została konferencja.

U Rama. We fabryce pończoch T. Rama przy Alei 1 Maja 14, wybuchł strajk okupacyjny 100 robotników z powodu niewypłacenia należności. Strajkujący zażądali uregulowania starych zaległości i zagwarantowania punktualnych wypłat na przyszłość, a gdy żądanie ich nie odniosło skutku, podjęto strajk. Inspektor pracy wyznaczył na dziś konferencję.

U Jerozolimskiego. We fabryce Jerozolimskiego, przy ul. Limanowskiego 87, gdzie robotnicy już od dłuższego czasu strajkują, podjęto wczoraj na kilka godzin pracę, ażeby w ten sposób zabezpieczyć tkaniny, zagrożone zniszczeniem. Następnie 180 robotników podjęło ponownie strajk okupacyjny.

U Babada. We fabryce Babada, przy ul. Wólczańskiej 239, strajk trwa dalej. Robotnicy w liczbie 180 pozostają poza murami. Administracja nie uwzględniła w czasie wczorajszych rokowań żądań robotników, by pracę podzielono między wszystkich i zaniechano redukcji. W związku z tem, robotnicy w dalszym ciągu do pracy nie przystępują.

KRONIKA GOSPODARCZA

Posiedzenie w sprawie wzmożenia konsumcji krajowych sztucznych włókien ciętych czyli „tekstry". Odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Łodzi posiedzenie w sprawie wzmożenia konsumcji krajowych sztucznych włókien ciętych. Konferencja ta odbyła się jako dalszy ciąg narad, zainicjowanych już poprzednio między krajowymi wytwórcami sztucznych włókien ciętych a przemysłem włókienniczym jako ich przetwórcą. Tym razem przedmiotem obrad była kwestja cen krajowego surowca, która wobec wprowadzona obowiązku 5 proc. domieszki włókien do bawełny stała się obecnie dla przemysłu włókienniczego najistotniejszem zagadnieniem.

Przedstawiciele produkcji sztucznych włókien oznajmili, iż chwilowo nie jest możliwa jakakolwiek zniżka cen, gdyż podstawę kalkulacyjną dla jej przeprowadzenia stanowiłoby dopiero zwiększenie spożycia sztucznych włókien.

Reprezentanci przemysłu włókienniczego podkreślili jednak dobitnie, iż zachodzi potrzeba rewizji cennika w najbliższym czasie tak, aby zredukowane ceny obowiązywały już w toku zbliżającej się kampanji sezonowej. W przeciwnym razie możliwość zastosowania sztucznych włókien natrafiłaby na daleko idące zastrzeżenia natury kalkulacyjnej.

W łączności z powyższem, przedstawiciele produkcji sztucznych włókien zajęli stanowisko iż w niedalekiej przyszłości poinformują Izbę Przemysłowo-Handlową w Łodzi, w jakim stopniu zarządzona być może zniżka cen już w najbliższym czasie i przed pełnem uruchomieniem produkcji wspomnianego włókna.

Przędza i tkaniny drożeją. W związku z ograniczeniami dewizowemi, a co za tem ograniczoną podażą surowca, nastąpiło pewne zmniejszeenie produkcji w przemyśle łódzkim, przyczem charakterystycznem jest, że jakość towarów wydatnie się pogorszyła, z powodu zwiększenia procentowej domieszki odpadków. Rzecz zrozumiała, że zapotrzebowanie hurtowników obecnie jest niewspółmiernie wyższe, gdyż naogół podaż tkanin zmniejszyła się już, to też daje się zauważyć spekulacja, szczególnie w sprzedaży przędzy bawełnianej. Jak to podawaliśmy, cena przędzy poprzednio już podwyższona, została przeciętnie o 15 proc. W ślad zatem, z pewnem opóźnieniem nastąpił wzrost cen tkanin bawełnianych w granicach od 5 do 7 proc. Obecnie znów w ciągu ub. tygodnia ceny tkanin jak i przędzy podwyższone zostały i to nietylko przez hurtowników i przemysłowców, ale i wielki przemysł o 10 proc., tak że o ile chodzi o handel wogóle i ceny przędzy wzrosły przeciętnie o 23—25 proc., tkanin zaś bawełnianych przeciętnie o 15 proc. Ostatnia zwyżka uzasadniana jest niedopisaniem zbiorów w Ameryce i zwyżką cen surowca na giełdzie. (k)

NOTUJEMY

Nożownictwo rośnie w sposób zastraszający. Rozprawy nożowe w Łodzi stają się coraz częstsze. Niema dnia, ażeby kroniki policyjne nie zanotowały wypadków nożownictwa.

Tak naprzykład ubiegłej niedzieli, prócz masowej masakry przy ul. Limanowskiego, gdzie T. Skonka został zamordowany na miejscu, E Siekiewski śmiertelnie ranny, H Kosiński ranny lżej, a jeszcze 10 uczestników aresztowano; wydarzyło się jeszcze kilkanaście rozpraw nożowych. Tak naprzykład 22-letni Bolesław Moneta (Częstochowska 7) został napadnięty na ul. Mazurskiej przez jakiegoś osobnika, który zadał mu 15 ran nożem w piersi i plecy, poczem zbiegł.

Dalej, na przechodzącego ul. Pabjanicką Stanisława Jastrzębskiego (Prądzyńskiego 26) napadło kilku osobników, którzy zadali mu szereg ciosów nożem.

Z jednej strony codziennie kilka wypadków samobójstwa z nędzy, a z drugiej bandy krążące po ulicach i mordujące w razie, gdy przechodzień nie chce dać na wódkę, czy papierosy...

Bo już teraz morduje się przyjaciela za 50 gr. Oto przykład.

W kol. Utrata pod Łodzią między zamieszkałymi tamże dwoma młodocianymi robotnikami doszło do krwawego sporu, na tle pozornie błahej przyczyny.

18-letni Feliks Jurek i 17-letni Mateusz Florczak powracali razem do domu i na drodze znaleźli monetę 50-groszową. Florczak spostrzegł pierwszy monetę, jednak Jurek uprzedził go i podniósł pierwszy.

Między kolegami doszło do sprzeczki, gdyż obaj rościli wyłączne prawa do znalezionej monety. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w czasie której Jurek silniejszy fizycznie pobił Florczaka. Ten narazie rzucił się do ucieczki, ale następnie uzbroił się w kilka kamieni i znienacka rzucił, przyczem trafił Jurka w głowę tak nieszczęśliwie, że spowodował pęknięcie czaszki. Nie podejrzewając tak przykrych następstw, Florczak odebrał przeciwnikowi monetę i poszedł do domu. Ranny Jurek z braku pomocy zmarł i dopiero po dłuższym czasie zwłoki znaleźli przechodnie. Młodocianego zabójcę zatrzymano. (k)

MÓWIĄ, ŻE...

Jeszcze jedna reorganizacja. Zarząd ubezpieczalni społecznej w Łodzi przygotowuje jeszcze jedną reorganizację, polegającą jak zwykle dotychczas, na zmianie podziału miasta na obwody lecznicze i rejony lekarskie. Zmiana podziału ma na celu przeprowadzenie pewnych oszczędności, zmniejszenie personelu i t. d. Dodać trzeba, że obecnie istnieją zamierzenie samorządu w kierunku zaopatrzenia we własnym interesie ubezpieczeń chorobowych dla pracowników, jak to ostatnio uchwaliła rada miejska w Tomaszowie. Gdy ten system zostanie zrealizowany, sytuacja ubezpieczalni stanie się jeszcze gorszą i znów zajdzie potrzeba reorganizacji lecznictwa. (k)

KRONIKA SPORTOWA

Łódź zdobyła 8 nagród. Na VII ogólnopolskich zawodach modeli latających, zorganizowanych przez L. O. P. P., które odbyły się w Brześciu n. B., zawodnicy łódzcy zdobyli 8 czołowych miejsc, w tem 4 pierwsze miejsca i 4 drugie. Uroczyste wręczenie nagród i dyplomów odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia w lokalu L. O. P. P. przy ul. Piotrkowskiej 149.

Mecz piłkarski Łódź — Kalisz 1:1 (0:0). Ostatniej niedzieli na meczu piłki nożnej Kaliszanie stanęli przeciw silnym zespołom Łodzi i dorównali im, co należy podnieść jako duży sukces naszych piłkarzy. Na czoło kaliskich piłkarzy wybili się w tym meczu Adamiak w bramce i Konieczny jako obrońca.

Przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne w Czeladzi z udziałem Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej. Bieg pań na 100 m: I. Walasiewiczówna w czasie 11,6. II. Świętkówna, mistrzyni Śląska w czasie 13.2. III. Różycka. Stadjon Chorzów 13,8. Walasiewiczówna w tym biegu dała 15 m do wyrównania swoim konkurentkom.

Drugi bieg na 50 m: I. Walasiewiczówna w czasie 6.4. II. Świętkówna. III. Serafinówna i IV Różycka, C. K. S. Czeladź.

Rzuty oszczepem. I. Kwaśniewska L. K. S., m 44.03, ustanawiając nowy rekord Polski o 94 cm. II. Kubiszanka Czeladź C. K. S. m 28. III. Kaponicka Chorzów, m 23.

Dysk. J. Wajsówna w rzucie dyskiem uzyskała m 43.52. Kubiszanka 26,80, C. K. S. Czeladź.

Bieg panów na 100 m: I. Puzio Sok. Czeladź 11.2. II. Goj 12,1. III. Sielski Czeladź 12.4. IV. Mucha C. K S. Czeladź.

Bieg na 200 m: I. Krawczyk, Stadjon Chorzów 24.6. II. Chorzelski Czeladź 24,8. III. Rakoczy, Stadjon Chorzów 24.9.

Bieg na 800 m: Jonik, Stadjon Chorzów 2.11,5. II. Chytrych Czeladź 2.13.7. III. Godula Stadjon Chorzów 2.14.

Bieg panów na 5.000 m: Nowak, Stadjon Chorzów w czasie 17,10.7. Kawecki R. K. S. Mysłowice 18,12.8.

Dysk panów. I. Praski, Stadjon Chorzów 40.32. II. Mucha, C. K. S. 34.30.

Skok w wzwyż. I Mucha C. K. S. Czeladź, wicemistrz Polski w tej konkurencji 3.61. II. Chytrych 3.17.

Skok w dal pan. I. Kamieniecka, „Sokół", Katowice, m 4.36. II. Świętkówna, „Strzelec" Katowice 4.28. III. Serafinówna C. K. S. 3.88. IV. Różycka, Stadjon Chorzów 3.87. V. Machniecka, Stadjon Chorzów 3.52.

Zawodniczki Śląska wiele obiecują polskiemu sportowi, szczególnie Świętkówna.

KRONIKA TOMASZOWA

Potworna zbrodnia wyrodnej matki. Władze policyjne wykryły ohydną zbrodnię, popełnioną przed 4 miesiącami przez 18-letnią Zofję Matuszewską na swem półtorarocznem dziecku. Zabójstwo to dokonane zostało w kwietniu r. b. kiedy to matka Matuszewskiej zgłosiła się do komisarjatu P. P. i oświadczyła, że córka jej wraz z dzieckiem zniknęła w tajemniczych okolicznościach z domu, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Ponieważ do policji doszły pogłoski, że Matuszewska dziecko zabiła, rozpisano za nią listy gończe.

W dniu wczorajszym Matuszewska pojawiła się na przedmieściu Tomaszowa — Kaczce i tu została aresztowana. Matuszewska zapytana o córeczkę oświadczyła z zupełnym spokojem, że ją udusiła, gdyż stała jej na przeszkodzie. Chcąc zachować tajemnicę swego potwornego czynu, udała się na cmentarz, gdzie zwłoki dziecka bez trumny zakopała na grobie swej siostry.

Do zbrodni tej, jak twierdzi, namówił ją kochanek Leonard Marjan Złotnicki, który uważał, że dziecko uniemożliwi im zawarcie związku małżeńskiego.

Matuszewską i Złotnickiego aresztowano i na mocy władz sądowych odstawiono do więzienia w Piotrkowie.

Na polecenie władz prokuratorskich zarządzono ekshumację i sekcję zwłok.

Jak Żydówka okradała skarb państwa. Od szeregu miesięcy na rynku w Tomaszowie znajduje się artykuł spożywczy, służący do wyrobu piwa. Na opakowaniach tego artykułu nie był ujawniony bliższy adres wytwórni, jako zaś miejsce jego wyrobu podawano Gdynię. Ponieważ artykuł ów miejscowym władzom wydał się mocno podejrzanym, przeto zajęciem się tą sprawą powierzono ośrodkowi zdrowia. Prowadzone w tym kierunku dochodzenie uwieńczone zostało pomyślnym wynikiem. Ustalono mianowicie, że surogat ten wyrabiany jest w Tomaszowie przez Żydówkę Rywkę Śmietańską (Wieczność 26). Sprawa skierowana została na drogę właściwego urzędowania i Śmietańska ukarana zostanie za prowadzenie ukrytego przedsiębiorstwa bez zezwolenia akcyzy i za narażenie na straty skarbu państwa.

Kronika m. Piotrkowa

Wypadek autobusowy. Na szosie, wiodącej z Piotrkowa w pobliżu Włodzimierzowa do Sulejowa, wydarzyła się katastrofa autobusowa. Szofer autobusu Antoni Grabarczyk stracił w pewnej chwili panowanie nad kierownicą. Zanim zdążył się zorjentować, autobus zarzucił i wpadł do rowu, ulegając zniszczeniu. Z pod szczątków autobusu wydobyto cztery osoby bardzo ciężko ranne, m. in. policjanta Marjana Goldera, szofera Antoniego Grabarczyka, właściciela autobusu Antoniego Ptaka i urzędnika urzędu skarbowego w Piotrkowie, Antoniego Janasiewicza, których przewieziono do szpitala w Piotrkowie. Również pozostali pasażerowie w liczbie około 20 odnieśli dość poważne obrażenia.

Hasło „swój do swego" w okresie nędzy i bezrobocia w polskiem społeczeństwie — jest nakazem sumienia narodowego wszystkich Polaków

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Dom
masywny, 2 pokoje, 2 kuchnie, chlew, warzywny, 30 drzew owocowych, Żabno, p. Śrem sprzedam. Mocek. zd 70 083

Parcele
pod budowę sprzedam. Rataje, Poznań, Kosicki Florjan. zd 70 912

Dom
piętrowy piekarnia nowa, pełnym biegu Poznaniu tanio sprzedam, wpłaty 12 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 977

Dom
piętrowy Swarzędz sprzedam, — wpłaty 5 000 zł. Kujawa, Poznań, ul. Kolejowa 49, m. 1. zd 70 997

Dom
piętrowy, piekarnia, 3 składy, — cena 25 000, wpłaty 14—16 tys. — Adres Orędownik, Poznań zd 70 882

Dom
ogrodem owocowym sprzedam, morga roli pod budowę. Osiedle swarzędzkie. Rybarski, Swarzędz, Nowy Świat 8. zd 71 029

Dom
sześć mieszkań 20.000 dom trzymieszkaniowy 13.000,— dom dwumieszkaniowy 10.000,— Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 71 132

Dom
nowy, willkę czynszową, ogrodem większem mieście kupię od właściciela, wpłata 14 000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 70 501

Kamienicę
czteropiętrową sprzedam 105 tysięcy, dochód 13 tysięcy. Inform. Marcinkowskiego 16, m. 10. zd 71 211

Dom
pięć mieszkań, skład 17 000, dom cztery mieszkania 14.000,— Dom Zleceń, Poznań Pocztowa 15, telefon 16-85. zd 71 131

Dom
piętrowy, przy tramwaju, cena 17 000 — wpłaty 10 tysięcy — dochód 2.500,— Błoch, Poznań — Aleje Marcinkowskiego 15. zd 71 110

Dom
na sprzedaż, morga ogrodu w Lasku, stacja kolejowa Luboń. Informacja Poznańska 53, Matysiak. zd 71 122

Willę
Poznaniu, dwumorgowym ogrodem, zamienię na willę miasto powiatowe, dopłata wymagalna. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 71 064

6. OŻENKI

Rolnik
dzielny, zdecydowany szuka znajomości panny, gotówką lub gospodarstwa. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 964

Wdówka
sympatyczna, posiadająca, młyn parowy wyjdzie zamąż. Piotr Mrówka, Poznań, Św. Wojciech 2a — 1. zd 71 066

Wdowiec
lat 30, 2 dzieci, własną posiadłość przemysłowiec poszukuje panny do lat 30, dobrej matki dla dzieci z gotówką do 7 tys. Oferty z fotografją za zwrotem do Orędownika zd 71 054

Zegarmistrz
kawaler przystojny, brunet, lat 29, własny skład, pragnie się ożenić z miłą panią, od lat 22—29, posiadającą gotówki ca 10—15 tysięcy. Paniom, którem zależy na dobrem pożyciu, zechcą łaskawe oferty złożyć do Orędownika zd 71 081

Panna
majątkiem mieszkaniem poślubi kolejarza lub pocztowego do 35 l. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 204

7. SPRZEDAŻE

Kafle
prima, ceny fabryczne, z pierwszej ręki, wzory Wodna 27 — skład obuwia. zd 71 075

Piekarnia
przepisowa skład kolonjalny towarem dzierżawa 80 zł. Szender, Mosina, Rynek. zd 71 051

Wytwórnię
wyrobów pończoszniczych z napędem elektrycznym, z zapasem przędzy sprzedam lub wydzierżawię. Dobra egzystencja dla reemigranta, przy skromnym kapitale. Około 1 500 do 2 500 zł. Fachowość niekonieczna. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 71 156

Gospodarstwo
przeszło 40, ziemia buraczana dużej wsi kompletne sprzedam lub zamienię dom. Agentura Orędownika, Chodzież. n 15 159

Zakład
fryzjerski damsko - męski kilkuletnia egzystencja na sprzedaż zaraz, powód choroba. Oferty Orędownik, Gdynia. n 13 517

Młyn
motorowy, przemiał 80 ctr, rak niemieckich, 35 mórg, wpłaty 30.000,— Ratajczak, Poznań ul. Skarbowa 18. zd 71 115

Sprzedam
większą ilość kantówek, szalówek, belek, rozbiórki hali dobrym stanie. Huta Miedzi, Rudnicze, za Górczynem. zd 71 216

Skład
papieru tyoni staro-zaprowadzony pewna egzystencja z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Juska, — Poznań, Półwiejska 35. zd 71 180

Ford
karetka 5-osobowa, 27 zarejestrowana po remoncie korzystnie sprzedam. Br. Krause, Puszczykówko, Willa 82. zd 70 306

Ford 29
oryginalna karoserja, 4 drzwiowy, jak nowy opony pół balon. okazyjnie 1 500,—. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 719

Piegi
żółte plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją „Axela" Krem — słoik 2,— zł. J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7. ng 12 201/2

Dywany
z linoleum najpraktyczniejsze i higieniczne, największy wybór u Waligórskiego, Poznań, Pocztowa 31. d 2128

Skład
kolonjalny, dobrze prosperujący, mieszkaniem spowodu choroby korzystnie sprzedam. Wiadomość agentura Orędownika, — Leszno, Karasia. n 13 475

Gospodarstwo
prywatne 68, pszenno-żytniej wydzierżawię lub 45 sprzedam 6.500 Mikołajczak, Utrata, poczta Chocicza, pow. Jarocin. zd 70 327

Gospodarstwo
70 mórg buraczanej, zabudowania, inwentarze pierwszorzędne przy szosie. Poznania, 9 000. — reszta amortyzacja. Bartkowiak, Dopiewo. zd 70 813

Urządzenia
składowe wózek do lodów obrazy olejne, jadalnia, salonik, stoły, krzesła. Sala licytacyjna. Poznań, Masztalarska 5 a. zd 70 904

4 morgi
ziemi pszennej, małemi zabudowaniami, przy mieście pod budowę 1 400. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 70 814

18. DZIERŻAWY

Ceramikowi
(kafle, majolika, zduństwo), zdolnemu, przedsiębiorczemu wydzierżawię fabryczkę dogodnych warunkach. Sosnowiec, ul. 3 Maja 15, „Ujejsce". zd 70 195

Gospodarstwo
do sto mórg lub mniejsze z wodnym młynem albo cegielnią zadzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 025

Poszukuję
dobrze prosperującej piekarni w Poznaniu lub powiatowem mieście. Oferty warunkami do Orędownika, Poznań zd 71 033

Spichrz
wymiana zboża, bardzo dobrem położeniu od zaraz do wydzierżawienia na prowincji. Adres Orędownik, Poznań zd 70 881

Piegi szpecą
pozbędziesz się ich przez
mydło i krem »Efelis«

R. Barcikowski S. A. Poznań
ng 13 554/6

22. ZGUBY

Pies-wilczek zaginął
piątek wieczorem z kagańcem, wabiący się „Rex". Proszę oddać za wynagrodzeniem. Pabjanice, Spółdzielcza 2. n 15 185

Zaginęła
legitymacja bezrobocia na nazwisko Marji Gonarskiej nr. 1362, zam. Łódź, Wólczańska 228. n 15 127

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI
Łódź, ul. 11 Listopada 5
poleca: **wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzony w najnowsze modne materjały.**
OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.

Garnitur
parowy 60 cal. w dobrym stanie na sprzedaż. R. Przybylski, Damasławek, pow. Wągrówiec. zd 71 021

11. KUPNA

Stare
dźwigary, szyny kolejowe, wąskotorowe kupię Edmund Thiel — Budowniczy, Oborniki. n 15 183

Piekarni
przepisowej w dzierżawę poszukuje Jan Polus, Gniezno, Grunwaldzka 4. n 14 894

Wydzierżawię
piekarnię w pełnym biegu z powodu stosunków rodzinnych od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 858

Poszukuję
młyna wodnego lub interesu zbożowego, celem dzierżawy zaraz. Oferty warunki Poznań, Wodna 15. Pacholski. zd 71 155

23. ROZMAITE

Akuszerka
udziela porad. Dyskrecja. Łódź. Żeromskiego 54, telefon 132-36. n 15 094

25. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

b) Inni

Młody N.
lat 28, posiada 8-letnią praktykę samorządową (gminną), biegle pisze na maszynie, poszukuje posady kancelisty, lub podobnej. — Łaskawe zgłoszenia do Ekspozytury Orędownika, Przedbórz n. Pilica. n 15 179

Uczeń ogrodniczy
z dwuletnią praktyką szuka posady celem ukończenia nauki. — Łaskawe oferty uprasza się kierować Ostrów Wlkp., Skrytka poczta 57. n 15 158

Administrator
domu, uczciwy, zdolny do załatwiania wszelkich spraw z administracją domów związanych szuka zajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 70 364

Rządca
z dobrą praktyką w majątkach hodowlanych i uprzemysłowionych lat 34, poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 70 372

3 000,—
kaucji złożę za otrzymanie stałej posady administratora, magazyniera, portjera, sprzedawcy itd. Oferty Kurjer Poznański zdg 70 197

Posady
szukam w poważnej firmie. Złożę kaucji bankowej 200,— Oferty Orędownik, Poznań zd 70 335

Reemigrant
z Berlina, język niemiecki, pragnie się wyuczyć jako cukiernik. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 70 284-5

27. WOLNE POSADY

Zdolnego
człowieka handu, stała lekka praca kaucja bankowa, odpowiedź znaczek. Przemysł Kawy, Łódź, Traugutta 9. n 15 128

Polaka
do założenia składnicy Lublin, gotówka na towar, resztę urządza Przemysł Kawy, Łódź, Traugutta 9. n 15 126

Robotnik
do węgli, kaucja 300 zł, miejsce stałe, zaraz potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 954

Dużo
zarobią przedsiębiorczy ludzie łatwą domową wytwórczością. Prospekty, nadsyłającym 95 gr znaczkami wysyła Ingwer, Białystok. zd 69 328

Wyuczyć
się może każdy kroju ubiorów damskich, dziecięcych i bielizny podręcznikiem za 9,50 zł. Borowski, Leszno, Bracka 10. zd 71 079

Stolarz
młodszy, sumienny na meble zaraz potrzebny. Zgłoszenia piśm. znaczek na odpowiedź. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 134

Czeladnik
piekarski do pieca piersiowego potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 220

2 chłopaków
obeznanych z pracami niklowni przyjmie lub zdolnych przyucze. Poznań, Strusia 3. zd 71 183

Do
większego przedsiębiorstwa może się zgłosić pracownik za pożyczkę kilkaset złotych. Oferty Orędownik, Pozn. zd 71 159

Stała
pracę (na prowincji) dobrze płatną dam uczciwemu człowiekowi posiadającemu pięćset zł gotówki Oferty Orędownik, Poznań zd 71 154

Pilną
skromną panią, posiadającą 200 zł do samodzielnego prowadzenia składu papieru (prowincja). Oferty Orędownik, Poznań zd 71 153

Młynarz - woźnica
wynagrodz. mies. 30,— zł wolne utrzymanie potrzebny zaraz lub 1. praca stała. Młyn motorowy, Oborniki zdg 71 157-8

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 29 lipca.

6.30 audycje poranne; — **11.57** sygnał czasu; **12.13** dziennik południowy; **12.23** muzyka lekka i taneczna z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń); **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** Teatr Wyobraźni: „Panna z mokrą głową". — słuchowisko Kornela Makuszyńskiego dla dzieci (ze Lwowa); **17.00** koncert w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów „Sempre Vivo" pod dyr. Zenona Szymborskiego (z Poznania); **17.30** duety w wykonaniu Ireny Gadejskiej i Berty Bragińskiej; **17.50** „Anegdoty z życia Pasteur'a: — **18.50** koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (z Wilna) : **20.30** „Wędrówka mikrofonu po prowincji"; **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna; **21,00** V audycja z cyklu „Kandydaci do międzynarodowego konkursu chopinowskiego". Wykonawczyni Helena Landauówna (z Krakowa); **21.30** Ludomir Różycki: Kwartet smyczkowy w wyk. Kwartetu Polskiego Radja; **22.00** wiadomości sportowe; **22.15** „Pamiętnik Izydory Dukan" — audycja muzyczna Sergjusza Kontera i Antoniego Koncewicza (z Wilna).

KRAJOWE

Środa, 29 lipca.

Warszawa — **12.03** skrzynka rolnicza; **16.15** wielcy kompozytorzy odtwórcami własnych dzieł — (płyty); **18.00** pogadanka społeczna; **20.00** pół godziny najznakomitszych revellersów świata (płyty); **23.00** muzyka taneczna w wykonaniu Zespołu Henryka Gloda. Transmisja z dancingu „Cafe-Club" w Warszawie.

Toruń — **12.03** „Recytacja prozy". Fragment z powieści Wł. Reymonta „Chłopi"; **14.30** śpiew, fortepian i skrzypce (płyty); — **16.15** wielcy kompozytorzy odtwórcami własnych dzieł (płyty z Warszawy); **18.00** „Piękno Ziemi Pomorskiej Wdzydze" pog.; — **18.10** polskie utwory skrzypcowe (płyty); **20.00** recital skrzypcowy Józefa Ozimińskiego.

Lwów — **12.03** Emeryk Kalman: Potpourri z operetki „Hrabia Marica" — płyty; **14,30** koncert życzeń; **15.30** wiadomości gospodarcze (z Warszawy); — **16.15** Beniamino Gigli — Eli Sabeteh Rethberg — (płyty); **18.00** Silva rerum; **18.05** muzyka operowa z płyt; **20.00** piosenka o życiu, płyty z konferansjerką Teodozji Lisiewicz (płyty). Greta Keller. Tucker. Anna Sten. Mira Zimińska.

Katowice — **12.03** chwilka społeczna; **12.10** wiadomości bieżące; **13.15** koncert życzeń (płyty); — **14.13** wiadomości giełdowe; **15.30** lekcja języka polskiego; — **16.15** Oktet Squire'a w swoim repertuarze (płyty); **18.00** Utoploszkowe sery" — opowiadanie gwarowe z Raciborskiego; **18.15** recital skrz. **18.15** organy i wiolonczela (płyty); **20.00** Zagłębie Dąbrowskie ma głos...

Kraków — **12.03** „Prosimy do mikrofonu"... **14.30** rewja polska (płyty); **16.15** wielcy kompozytorzy odtwórcami własnych dzieł — (płyty z Warszawy); **18.00** „Tragiczne pokolenie" (na marginesie książki M. Ruth-Buczkowskiej „Tragiczne pokolenie" w opr. dr. Adama Bara z odnośnemi recytacjami); **18,15** balety Sergjusza Prokofiewa (płyty); **20.00** pół godziny najznakomitszych revellersów świata (płyty z Warszawy).

Łódź — **11.00** koncert południowy z płyt p. t. „Obrazki nastrojowe"; **12.03** muzyka. Piosenki w wykonaniu Wery Gran (płyty); **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe; **16.15** wielcy kompozytorzy odtwórcami własnych dzieł (płyty z Warszawy); **18.00** taniec w twórczości wybitnych muzyków (płyty); **20.00** pół godziny najznakomitszych revellersów świata — (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

17.00 Bukareszt. Muzyka lekka. **Budapeszt.** Muzyka salonowa. — **Paris P. T. T.** Koncert orkiestrowy. **17.15 Wiedeń.** Recital fort. **Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **17.40 Wiedeń.** Pieśni i arje.

18.00 Berlin. Wesoła muzyka i śpiew. **Ryga.** Łotewskie pieśni na chór. **M. Ostrawa.** Melodje taneczne. **18.15 Bratislawa.** Recital skrzypcowy. **Brno.** Recital fort. **18.30 Anglja** (Nat. Progr.) Wieczór oper komicznych.

19,00 Berlin. „Pamięci Roberta Schumanna". **19.05 Ryga.** Muzyka lekka. **19.30 Berlin.** Koncert zesp. mandol. **Moskwa** (Kom.) Recital śpiewaczy. **Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.

20.00 Kopenhaga. Recital fort. **Stockholm.** Koncert orkiestrowy. **20.05 Praga.** Pieśni ludowe. **20.10 Koenigsw.** Reportaż z Kongresu Wypoczynkowego i muzyka taneczna. **Berlin.** „Student-żebrak" — opera kom. Milloeckera. **20.20 Poste Parisien.** Radjorewja. **20.30 Bukareszt.** Czeska muzyka skrz. **Anglja** (Reg. Progr.) Radjorewja. **20.40 Rzym.** Koncert symfoniczny. **20.45 Paris P. T. T.** Koncert chóru.

21.00 Wiedeń. Muzyka dwufort. **21.05 Bukareszt.** Recital śpiewaczy. **Poste Parisien.** Music-hall. **21.15 Ryga.** Utwory Schumanna. **Paris P. T. T.** Muzyka kameralna. **Praga.** Kwartet b-dur. Beethovena. **21.20 Anglja** (Reg. Progr.) Koncert radjoork. **21.35 Kopenhaga.** Negro Spirituals. **21.40 Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa. **21.45 Bukareszt.** Muzyka salonowa.

22.00 Strasburg. Pieśni wschodnie. **Stockholm.** Muzyka taneczna. **22.10 Kopenhaga.** Współczesne melodje operetkowe. **22.15 Praga.** Muzyka taneczna **22.30 Koenigsw.** Muzyka rozrywkowa. **Rzym.** Muzyka taneczna. — **Anglja** (Nat. Progr.) Muzyka lekka. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.00 Bukareszt. Koncert nocny. **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **23.15 Radio Paris.** Muzyka lekka. **23.25 Wiedeń.** Koncert nocny. — **23.40 Anglja** (Reg. Progr.) Recital fort.

1.00 Berlin. Muzyka do północy.

Humor zagraniczny



— Czy Tobie szło gładko, mamusiu, nauczenie się tabliczki mnożenia?
— Owszem, bardzo nawet.
— Widać, musiała być łatwiejsza od tej, co teraz używają!

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



11)

— Ach, Attavante, za które to dzieło ofiarował panu kardynał całą masę złota? — zawołał Francuz zdziwiony.

— Wtedy nie potrzebowałem pieniędzy, a dziś mi ich potrzeba.

— Pieniędzy panu potrzeba? — zapytał hrabia.

— Jedno pytanie tylko dotyczy pana, panie hrabio, a tem jest, jaką wartość książka ta posiada dla pana i czy pan pragnie ją kupić? — odparł Tricotrin.

Hrabia ujrzał tę uwagę, zrobioną sobie, za słuszną.

— Ile ofiarował kardynał za tę książkę? — zapytał Francuza.

Ten wymienił kwotę.

— Jeżeli pan przyjmiesz i ode mnie tę samą kwotę, którą ofiarował kardynał, to książka jest moją, — rzekł hrabia.

Tricotrin skłonił się.

Ten człowiek składa ukłon i zachowuje się jak równy mnie, — pomyślał hrabia: — to za jeden?

Udał się do swego pokoju, ażeby wysłać Tricotrinowi należność za książkę. Tricotrin wziął pieniądze i oddalił się.

— Co to za jeden? — zapytał hrabia wróciwszy.

— Tricotrin.

— To jego nazwisko?

— Jego nazwisko i od czasów Mirabeau nikt nie wywierał równego czaru na lud prosty. Przedziwną posiada wymowę, jest to uczony i genjusz.

— A czemże był dawniej?

— O tem bodaj ktokolwiek powiedzieć może coś stanowczego. Nikt nie wie, skąd przybył.

Późno już było wieczorem, gdy Tricotrin powrócił do Miry. Siedziała na kamieniu przy drodze. Słońce już zaszło, ale czerwień zmierzchu krwawiła jeszcze niebo.

On zbliżył się do niej po cichu i opuścił przyniesioną paczkę na jej fartuszek. Mira zerwała się. Po rozwiązaniu szpagatu i rozwinięciu papieru, błysnęły przed nią piękniejsze kamienie niż te, z któremi się rozstała z taką niechęcią. Objęła Tricotrina za szyję i dziękowała mu z całem ożywieniem swojej natury, on zaś uznał, że za stratę białego kruka został hojnie odszkodowany.

— Czy ci się podobają tak samo, jak tamte? — zapytał.

— Tysiąc razy więcej, bo pan wie, jak pana kocham, a jego kochać nie mogłam, chociaż mnie tyle razy o to prosił. Przecież to był tylko swawolny książę!

Twarz Tricotrina rozjaśniła się.

— A tak, swawolny książę, — potwierdził: — a korony, które ci ofiarował, były mosiężne i ciężko uciskałyby twoje czoło, gdybyś je włożyła na głowę.

Mira miała nieprzeparte uczucie, że straszne nieszczęście byłoby ją spotkało, gdyby była uległa namowom bajecznego księcia.

— Ale jednak byłby rzeczywistością, — westchnęła: — ach, jak jabym chciała zobaczyć Paryż!

— O dziecko, tu ci jest dalego lepiej.

— Chciałabym tylko widzieć jego noce letnie, o których on mi tak często opowiadał. Gdy będę starszą, pan mnie wszędzie zabierze ze sobą, prawda?

Oczy mu błyszczały, gdy spoglądał na nią.

— Zobaczymy, — uśmiechnął się.

Zdeptany wieniec

Następnego dnia zaczęło się winobranie. Wszędzie panował humor i ruch.

Tricotrin lubił miesiąc winobrania i rzadko spędzał go zdala od Francji.

Od najpierwszych lat swoich wspomnień Mira przyzwyczaiła się widywać go w czasie winobrania. W radości i weselu tego miesiąca wina rychło zapomniała o swoim księciu. Miała teraz równie piękne ozdoby, jak te, które on jej podarował, a z trucizny, jaką ją napoił, nic prawie nie zostało. Tricotrin był przy niej, a w jego obecności było jej zawsze dobrze.

Winnice rozciągały się po obu stronach rzeki, Mira przebiegała je w rozkosznem ożywieniu od rana do wieczorą, podczas gdy Tricotrin pomagał w pracy sędziwym i słabym.

— Posiadacz Attavante nie powinienby pracować w winnicach, — ozwał się pewnego poranku tuż za nim jakiś głos melodyny.

Tricotrin obejrzał się i spostrzegł na koniu nabywcę Dantego.

— Dlaczego nie, panie hrabio? — uśmiechnął się: — czy i Wirgiljusz nie lubił uprawiać roli? Dioklecjan sam sobie kapustę sadził.

— Tak, znużywszy się swojem panowaniem.

— A czy nie lepiej odrazu zaczynać od sadzenia kapusty?

— Ja sądzę, że Dioklecjan udawał tylko w ten sposób filozofa. Zresztą, talent jest taką rzadkością, iż szkoda tracić go tam, gdzie zwyczajny wieśniak jest bardziej na miejscu.

— Gdy ręce pracują, to jeszcze nie dowód, ażeby duch miał być bezczynny, hrabio Eustachy.

Czoło Estmera spochmurniało.

— Dlaczego pan przemawiasz do mnie w tak dziwny sposób? — rzekł nieco podrażniony.

— Dlaczego? Czy pan nie jesteś hrabią Eustachym? Czy nie było hrabiego Filipa, hrabiego Ludwika, ślepego hrabiego, szalonego hrabiego w kronice pańskiego rodu?

— Zdaje się, że pan dobrze znasz moją rodzinę?

— Estmerowie nigdy nie lubili stawiać swego światła za korcem.

Hrabia pożegnał się nieco zdumiony. Tricotrin śledził go z uśmiechem.

— Pański przyjaciel, ten Tricotrin, to dziwny człowiek, — rzekł Estmere wieczorem do francuskiego obywatela. — Posiada zadziwiająco piękną i rozumną głowę. Jaka szkoda, że upodobał sobie takie biedne życie.

W kilka dni potem Estmere i kilku z jego gości spotkali wóz, ciągniony przez osły i ozdobiony kwieciem i różnobarwnemi wstęgami, na którym tronowała Mira, wybrana na królową piękności winobrania.

Estmere spostrzegł ją.

— Co za prześliczna twarz, — szepnął: — to dziecko nie jest chyba chłopką.

Mira ujrzała go i usłyszała. Radosny uśmiech wystąpił na jej ustach, ale rumieniec wstydu stłumił niebawem ogień zachwytu. Głowa jej pochyliła się pod wieńcem z gron winnych, a jej rozradowanie uroczystością przepadło. Dystyngowany pan widział ją śród ludu.

— Jeszcze więcej trucizny od tego! — westchnął Tricotrin, który właśnie mijał wóz z osłami.

Estmere pojechał dalej, nie przypuszczając, ile złego narobił, a orszak świąteczny ze swemi objawami radości ciągnął wzdłuż rzeki.

— Co za prześliczna twarz, — powtórzył do siebie hrabia, wzdychając. Piękność kobieca była dlań zawsze trucizną.

— Czy nie chcesz tańczyć, Miro? — zapytał Tricotrin, gdy nastąpił bal winobrania.

— Nie, — odparła Mira z dąsem. Tańczyła zazwyczaj z wdziękiem córy wieszczek i z całem słonecznem uduchowieniem krwi francuskiej. Tego wieczora flisacy i winiarze napróżno prosili ją do tańca.

Gdy uroczystość się skończyła. Tricotrin zbliżył się do dziewczyny, siedzącej w milczeniu pod jedną z lip.

— Czego ci brak dzisiaj, Miro? — zapytał.

— On powiedział, że ja nie jestem chłopką, — odparła, zwracając ku niemu załzawione oczy. — Nie jestem chłopką, a jednak żyję pomiędzy chłopami, jak jedna z nich, a przytem niemam ani nazwiska, ani żadnego dziedzictwa.

Wyraz bólu przebiegł po jej twarzy.

— Zrobiłem wszystko, co mogłem, ażebyś tego nie odczuwała, jednak wszystko to za mało, — szepnął. — Dlaczego tak cię wzrusza jakaś przelotna uwaga nieznajomego?

— Bo on taki dystyngowany, a i ja pragnę być dystyngowaną. I widział mnie pośród chłopów, w pospólstwie, jakgdybym była zwyczajną dziewuchą wiejską.

I w napadzie gniewu zerwała z głowy piękny wieniec z winogron, cisnęła go o ziemię i podeptała go.

— Mira, Mira, wstydź się! — zawołał Tricotrin, chwytając ją za rękę. — Ten lud, którym pogardzasz, starał się zrobić ci przyjemność, a te dziewuchy wiejskie, od których stronisz, ustąpiły ci bez zazdrości swojego miejsca i uwiły ci ten wianek na znak miłości, a ty przy pierwszem słowie dystyngowanego mężczyzny tak niewdzięcznie odwracasz się od nich.

— Wiem, że jestem zła, — załkała Mira zawstydzona. — Ale nie mogę sobie poradzić. On, uznał, że jestem ładna, on mnie widział pośród chłopów i niezawodnie uważa mnie za taką samą, jak oni.

— Gdbyś była tak dobrą, tak szczerą, tak cierpliwą i tak wytrwałą jak te dziewuchy, byłabyś szlachetniejszą, aniżeli się zapowiadasz na przyszłość.

— Chłopi są dobrzy i cierpliwi jak muły, są zadowoleni, bo nie mają nic lepszego od swego jarzma, — zawołało dziewczę skwapliwie. — Ja nie należę do nich, wiem o tem, i gdy szlachcic angielski spotka mnie znowu, nie będzie już mówił ze mną, bo zawsze przypomni sobie, że mnie widział na oślim wozie z wieńcem winogronowym.

Twarz Tricotrina pochmurniała coraz bardziej.

— Jesteś niewdzięczną, niewdzięczną, jak kobieta, — rzekł z goryczą. — Czy on cię zaczarował? Jest to człowiek zimnego serca, już wcale nie młody i niezawodnie po raz drugi ani pomyśli o tobie.

— Ale wygląda tak po pańsku! I jest tak piękny ze swemi poważnemi, niebieskiemi oczami, i tak wyniosły...

Tricotrin był głęboko dotknięty i rozgniewany, ale istota, która zależała najzupełniej od jego łaski, nie mogła usłyszeć odeń szorskiego słowa.

Mira spoglądała nań; duma walczyła w niej z oburzeniem. Jednak lepsza część jej natury odniosła zwycięstwo.

— O, przebacz mi pan! — zaczęła prosić z żalem. — Nie miałam racji, byłam bardzo niewdzięczną. Bądź pan znowu dobrym i życzliwym. Wszystko mi jedno, byleś pan mnie kochał. O przebacz mi pan!

— Przebaczyć ci? Ja wcale się nie gniewam. Niepokoi mnie tylko twoją przyszłość.

— Dlaczego?

— Dla tego, że wiesz, że jestes piękna i nie masz matki, dla tego, że jesteś dumna a bez nazwiska,, dla tego, że żyjesz wśród chłopów, a tęsknisz do pałaców, że masz w swojej naturze pewien rys boży, a jednak tyle masz błędów, wiodących do nędzy i grzechu. Moja biedna znajdko, obawiam się, czy nie lepiejby ci było, gdybyś była umarła w swojej sieci leśnej, okręcona łodygami roślin!

Słowa te dźwięczały nieskończenie czule i uroczyście w swoim smutku.

— Tak, ja wiem, że byłam zła, — wybąkała Mira wzruszona. — Ci ludzie byli tak dobrzy dla mnie. A pan, jak ja powinnam pana kochać ogromnie! Ale czyliż wcale nie miałam racji cieszyć się, że taki dystyngowany pan uznał mnie za piękną?

— O dziecko! — zawołał Tricotrin niecierpliwie; — Estmere nigdy już o tobie ani pomyśli, dlaczego daremnie myślisz o nim? Jego niebaczny komplement nie był wart tego wieńca, który ci ofiarowali przyjaciele twego dzieciństwa.

— Mój piękny wieniec! — westchnęła Mira. — Byłam okrutna, szalona! —

I podniosła zdeptany wieniec i dotknęła go czule ustami. — Gardzę sobą, nienawidzę siebie! Jestem tak szczęśliwa, a pan jest tak dobry, a całą miłość pańską poniewieram złemi słowami.

— Nie mówmy już o tem! — rzekł łagodnie; — wszystkie moje troski dotyczą przyszłości. Dobranoc, dziecinko!

Szybkiemi krokami znikł w mrokach nocy.

Do Paryża

— Mira, czy chcesz pojechać ze mną do Paryża? — zapytał, stojąc za nią nazajutrz, podczas, gdy ona karmiła Złotokróla i cały swój opierzony seraj.

Ziarno z jej fartuszka rozsypało się pełną garścią przed kurami i kurczętami.

— Do Paryża? — zawołała z zachwytem.

On uśmiechnął się smutnie.

— Tylko na kilka dni. Pani Mevert jedzie tam dla odwiedzenia syna w szpitalu. Jeżeli babcia może się obyć bez ciebie, to cię zabiorę ze sobą. Zapytaj się jej.

Dziewczyna poleciała do babki.

— Może tak będzie najlepiej, — pomyślał Tricotrin; — tu będzie się tylko zajmowała wspomnieniem swego bajecznego księcia. Tam — Bóg wie, co, zajść może. Chwilowa przyjemność zawsze ją rozerwie, a jeden tydzień nie sprawi jej żadnej krzywdy.

Wiedział, że niespełniona tęsknota, zatruta ambicja, w której błąkać się będzie napół zaduszona, są trucizną, gorszą dla takich natur jak Mira od śmierci. W całem swojem bogatem i harmonijnem życiu nie doznawał nigdy równie dotkliwego bólu, równie głębokiej troski, od tych, jakie gotowała mu przyszłość dziewczęcia.

Być może, iż jaki wytworny mężczyzna zwróci uwagę na Mirę i, ujęty jej urodą, wyniesie ją na szczyt potęgi, której ona tak pragnie. Ale wiedział też, że znajdkom niewiadomego pochodzenia nie zdarza się to prawie nigdy.

Aż zadrżał, gdy staruszka zaczęła się doń przybliżać z poza żółtych liści jesiennych dni.

— Czy to prawda, że nasze drogie dziecko ma pojechać do Paryża — spytała.

Tricotrin spojrzał na nią wzrokiem pełnym współczucia. Wiedział, jak wielki ból sprawi tej zacnej starej duszy.

— Czy to nie najlepiej, babciu? — rzekł. — Jeden lub dwa tygodnie wykurzą jej z pamięci młodego rycerza. Teraz jest dla niej niczem, ale jeżeli nie będzie miała nic innego, czemby mogła zająć swe myśli, nieobecność nada mu piękność i znaczenie, jakiego wcale nie posiada.

Staruszka westchnęła i pokiwała głową.

— Gdy w mojej młodości jaka dziewczyna miała do zwalczenia serdeczny smutek lub sen miłosny, wtedy pracowała na polu albo w oborze lub w kuchni ze zdwojoną gorliwością, tak że w końcu musiała zapomnieć o swoich cierpieniach. Z naszem drogiem dzieckiem jest trochę inaczej. Dziewczyna nie ma nic innego do roboty, jak tylko marzyć.

— A marzenia takie są drogą do grzechu. Byłoby lepiej, gdybyśmy byli Mirę przyzwyczaili do pracy, ale myśmy ją rozpieścili.

— Boć to urodzona księżniczka Tricotrin!

— Urodzone księżniczki bez pałaców są w złem położeniu. Mira jest tylko próżną i ambitną. Są to przymioty, istniejące nie tylko w pałacach.

— I pan chcesz rzeczywiście zabrać małą do tego okropnego miasta?

— Paryż, widziany przez mgłę niezadowolonej tęsknoty, jest daleko niebezpieczniejszym. Najdalej za dwa tygodnie Mira będzie u was z powrotem.

Oczy staruszki napełniły się łzami.

— Z powrotem? — powtórzyła, odwracając się; — tylko nie taka sama, Tricotrin, nie taka sama!

Widziała trzy życia nadziei pełne, ciągnące od niej do tego Paryża i do jego piekła, a żadne nie powróciło do jej samotnego ogniska.

— Nigdy taka sama! — myślał Tricotrin: — ale też nigdy nie będzie taką samą, choćby tu pozostawała z roku na rok.

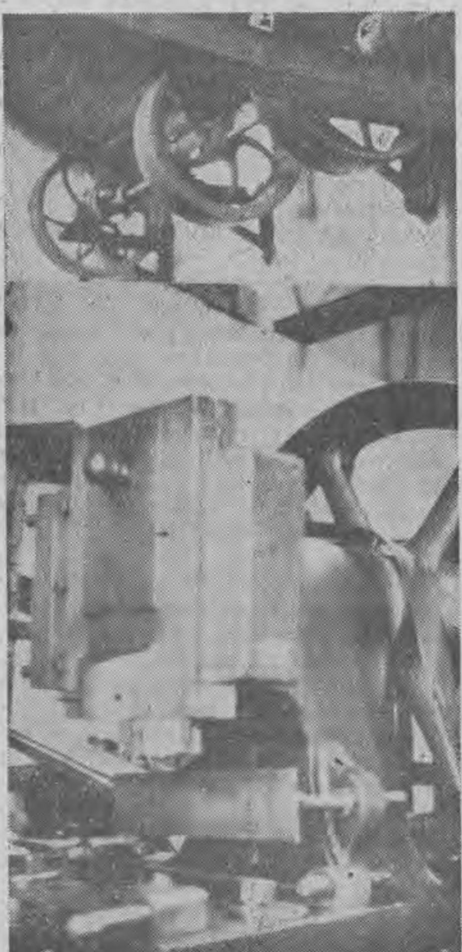
A tymczasem Mira nie posiadała się z uciechy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z przechadzek „Orędownika" po polskich warsztatach pracy

W polskiej fabryce noży

Polski mózg i polski kapitał i ręce zgodnie pracują nad powiększeniem narodowego stanu posiadania



Młot mechaniczny do prasowania stali.

Opoczno, w lipcu.

Szczupły jest polski stan posiadania, przeważają w nim spółki o anonimowym, głównie żydowskim kapitale. To też z jakiemś specjalnem nastawieniem, radosnem uczuciem zwiedza się fabrykę, będącą w posiadaniu Polaków.

W kantorze fabrycznym polscy urzędnicy, przy warsztatach za maszynami polscy robotnicy. Polski kapitał i polska praca.

Do nielicznych polskich większych warsztatów należy fabryka noży braci Kobylańskich w Drzewicy, pow. opoczyński, znana w kraju pod firmą Gerlach. Warsztaty te produkują wszelkiego rodzaju noże, widelce, scyzoryki, nożyczki i t. d.

Fabryka jest własnością spółki akcyjnej, p. n. „Bracia Kobylańscy". Zarząd spółki, mającej siedzibę w Warszawie, stanowią Kazimierz i August Kobylańscy.

Warsztaty założone zostały w 1825 r., istnieją zatem przeszło 100 lat. Pierwotnie właścicielami zakładów byli Gerlachowie. Drogą małżeństwa przeszły one w posiadanie rodziny Kobylańskich.

KROCIE PŁYNĄ PRZEZ POLSKIE RĘCE

Fabryka zatrudnia 700 pracowników. Są to przeważnie mieszkańcy osady Drzewica, lub pobliskich wiosek. Przychodzą do pracy w swych chłopskich kapotach i granatowych maciejówkach. Krzepkie, muskularne, pełne godności postacie orjentują się, że w tych polskich warsztatach pracownik traktowany jest dobrze, nie wyzyskiwany, jak w żydowskich fabrykach.



T[illegible]ina wodna.

Przez robocze polskie ręce przepływają krocie — produkcja roczna posiada wartość półtora miljona złotych. W szeroką Polskę idzie stal w formie gotowych fabrykatów, a wzamian płyną z eleganckich, wystawnych domów, z schludnych mieszkań średnio-zamożnych i od ludzi ciężkiej pracy złotówki, by podtrzymywać życie wielkiej machiny fabrycznej i dawać chleb setkom Polaków.

A stal na produkty fabryki drzewieckiej pochodzi z krajowej huty „Batory". Kapitał polski za surowiec zostaje w Polsce.

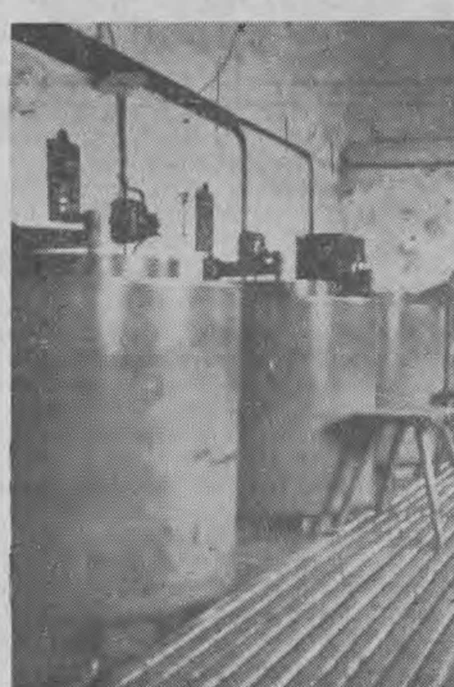
MELODJA PRACY

Na sygnał syreny warsztaty rozpoczynają pracę. Życiodajny motor Diesla rozprowadza energję elektryczną po organiźmie fabryki.

Idą w ruch przyrządy, tnące sztaby stali na potrzebne w fabrykacji kawałki, rozlega się stukot mechanicznych młotów, wygniatających w kolejnych fazach potrzebny kształt stali, z piłowni dochodzi zgrzyt szlifowanych przedmiotów.

Powoli głosy te i odgłosy wpadają w jeden rytm, w jeden takt. Zgrzyty, szumy, stukoty układają się w melodje o charakterystycznem brzmieniu, niepieściwą i tkliwą, ale męską, twardą, rąbaną — w melodję pracy.

Robotnicy pilnie strzegą każdego ruchu maszyny. Odgadują każde jej drgnienie i odrzut. Ich ruchy zespalają się z podrzutami maszyn, takt maszyny układa kolejność posunięć robotnika. W rytmicznym zespole maszyna i człowiek stanowią jedno.



Hala, gdzie się hartuje stal.

SERCE FABRYKI

110-konny motor Diesla idzie równo. Jest on sercem tego wielkiego warsztatu fabrycznego. Przewodami płynie z motoru tego krew — energja elektryczna i sprawia, że te maszyny, to kręcą się w opętańczym tańcu, to miarowo, spokojnie wykonują swą pracę.

Drugim rozdzielcą prądu elektrycznego jest turbina wodna. W pełnym toku prowadzone są prace nad uruchomieniem olbrzymiej, nowej turbiny o sile 220 koni mechanicznych.

PROCES PRODUKCYJNY

Płyty stalowe, przeznaczone do produkcji, idą najpierw do warsztatu, gdzie rozcinane są na kawałki potrzebnej wielkości, dostosowane do rodzaju wytwarzanych przedmiotów. Z tych warsztatów pocięta na kawałki stal przechodzi do kuźni, gdzie, poddana działaniu różnego gatunku młotów, przybiera potrzebny kształt, stosownie do rodzaju produktów. W kolejnej fazie forma poszczególnych rodzajów wytwarzanych przedmiotów ulega pełniejszemu wykończeniu przez prasowanie i klepanie.



Fragment ze stolarni.

Następnie w piłowni przedmiotom nadaje się kształt ostateczny, dokonywuje się t. zw. „sznytowania". Z piłowni produkty przechodzą do hartowni. Po zahartowaniu, przy odpowiedniej temperaturze, — w temperaturze 200 do 400 stopni Celsjusza odbywa się proces „odpuszczania" — wskutek czego stal nabiera elastyczności, otrzymuje właściwą, przepisaną moc.

Z kolei produkowane przedmioty wędrują do szlifierni, skąd po oszlifowaniu do pakowni, gdzie następuje ostateczne wykończenie.

Noże, widelce i t. d. o drewnianej oprawie osadzane są w łożyska w specjalnych warsztatach. Okładziny wyrabiane są we własnych zakładach stolarskich.

PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI

Gotowy towar idzie do pakowni, gdzie po czynności wecowania zostaje posortowany, zawinięty w papiery, ułożony w paczki i ponumerowany. Towar w paczkach umieszczany jest w magazynie.

Każdy produkt, a zwłaszcza noże, poddane są próbie wytrzymałości. Czynność ta polega na wygięciu noży pod odpowiednim kątem. Tylko noże, które tę próbę wytrzymały kwalifikowane są dodatnio, jako zdolne do użytku.

*

Fabryka drzewicka wykazuje stały rozrost. Produkcja jej i warsztaty ulegają ciągłemu rozbudowaniu. Polski mózg i polski kapitał i ręce zgodnie pracują nad powiększeniem narodowego stanu posiadania. (ł)



Ogólny widok fabryki.

Teatr na ulicy

Doprawdy nie warto chodzić ani do teatru, ani nawet do kina. Życie — wiadomo — jest też przemiłem widowiskiem. Osobliwie życie w mieście.

Świadkami piętnastuminutowego aktu tragikomedji ludzkiej byliśmy w tych dniach w godzinach przedpołudniowych na ulicy Podgórnej, u wylotu Al. Marcinkowskiego. Ubawiliśmy się ponad miarę. W każdym razie lepiej, aniżeli w cyrku z najbardziej fenomenalnym programem.



Oto panna Ziuta, dziewica znana szczególnie w sferach towarzyskich świata nizinnego, ze swoich manier urodzonej arystokratki, podejrzana była o tak zwaną skibę, na szkodę kupca towarów korzennych, tudzież papierowo-pergaminowych, pana Romualda Przepiórki.

Panna Ziuta miała się jakoby — że tak powiemy — dopuścić prywatnej kradzieży śledzi wędzonych w liczbie dwóch. O tenże sam brak poszanowania własności pana Przepiórki podejrzana była również panna Kicia, bez stałego miejsca zamieszkania, tudzież charakteru.

Wogóle obiedwie miały na sumieniu te i tym podobne sprawy.

Stanęły zatem tak obciążone przed obliczem sądu sprawiedliwości. Pominiemy ze względów formalnych sam przebieg przewodu sądowego, obfitującego w momenty prawdziwie bohaterskiej obrony oskarżonych i powiedzmy odrazu, że panna Ziuta skazana została za te śledzie i inne transakcje, dokonywane bez pieniędzy, na 6 miesięcy aresztu, natomiast panna Kicia wyszła z wypadku bez szwanku...

Otóż w tem jest sęk!

Jeżeli prawdą jest, że panna Kicia jest niewiastą ze wszechmiar porządną i uczciwą, to innego była właśnie panna Ziuta, która w te słowa zaprotestowała przeciwko wymiarowi sprawiedliwości.

— A ty cholerna małpo! Jakiem prawem przychodzisz przed trebunałem karnem kodeksym mnie obczerniać.

Wrażliwa panna Kicia, oburzona do głębi, zareagowała w ten oto sposób:

— A pódziesz, ty łachudro kreminalna precz odemnie. Sobie nie pozwolę na ulicy Podgórnej porutę uskutecznia.

Po tych słowach przeciwnice uderzyły na siebie, niby sławna husarja pod Samossierą, chwytając się to za włosy, to za spódnice, to znów w inne miejsce, ku nieopisanej uciesze licznego zbiegowiska.

Cieszyli się wszyscy, a już szczególnie panowie.

Trzeba zauważyć, że widzowie zachowywali się zupełnie korekt, nie tak, jak w teatrze... Nikt nie hałasował, nikt nie gwizdał, nie przeszkadzał. Nawet policjant nie przeszkodził, bo go nie było.

Kiedy po dobrych 15 minutach widowisko dobiegło końca, wszyscy serdecznie ubolewali. Niektórzy nawet bili brawo, domagając się powtórki...

Teatr skończył się. Zostało tylko wspomnienie i to zdjęcie, które reprodukujemy na miłą rzeczy pamiątkę.

T. Z. HERNES.